

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO

STOWARZYSZENIA

«ZWIĄZEK LIMANOWIAN»

Numer 81 Rok IX

Styczeń - Luty 2001

Cena 2,50 zł



W zimowej szacie...

Fotografie: Dariusz Ociepka





Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa, Rynek 7
tel. (018) 337 12 20, 337 22 60, 337 01 80
fax. (018) 337 35 71

Świadczymy usługi:

oszczędnościowo - depozytowe

szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe

kredytowe

na działalność gospodarczą

preferencyjne

sezonowe

okolicznościowe

sprzedaż ratalna

skarbcza nocnego oraz sejfowe

pośrednictwa ubezpieczeniowego

Oddział w Laskowej

34-602 Laskowa 486

tel./fax. (018) 333 30 53, 333 30 04

Punkt Kasowy w Słopnicach

34-615 Słopnice 984

tel./fax. (018) 332 64 68,

Zagrożenie dla prasy lokalnej

Sejm RP, nowelizując ustawę o VAT i akcyzie, zdecydował, że od 1 stycznia br. prasa będzie objęta 7-procentową stawką VAT. Decyzja Sejmu, podwyższająca stawkę podatku VAT na wszystkie gazety z 0 na 7%, godzi bezpośrednio w interesy czytelników i wydawców gazet lokalnych.



Do tej pory prasa ukazująca się na terenie powiatu, czy gminy była droga, ze względu na ograniczony nakład. Obecnie stanie się jeszcze droższa, co automatycznie ograniczy czytelnictwo tej prasy i to głównie ze względów finansowych. Wiadomo przecież, że odbiorcami prasy lokalnej są ludzie mniej zamożni, żyjący poza wielkimi aglomeracjami i często jest to dla nich jedyna prasa informacyjna.

Prezes Stowarzyszenia Wydawców Polskiej Niezależnej Prasy Lokalnej skierował w tej sprawie list do Marszałek Senatu prof. Alicji Grześkowiak, apelując o utrzymanie zerowej stawki VAT na gazety ukazujące się na obszarze mniejszym niż województwo w cyklu tygodniowym, bądź rzadziej. Ponadto SWPNPL starało się przekonać senatorów do utrzymania zerowej stawki VAT, ale niestety sytuacja nie uległa zmianie.

Zastanawiając się, jak wprowadzenie VAT wpłynie na sytuację prasy, trzeba pamiętać, że różnica pomiędzy „dużymi” i „małymi” gazetami polega na tym, że tzw.: „duże” gazety żyją z reklamy, a „małe” głównie z dochodów ze sprzedaży. Aby wyrównać straty z powodu VAT większe tytuły podniosą ceny reklam. Natomiast rynki lokalne są dużo uboższe i nie ma większych szans na podniesienie cen reklam, ani też na zdobycie większej liczby reklamodawców. Toteż koszty podatku (w prasie lokalnej) zostaną przerzuczone na czytelnika, co pociągnie za sobą spadek sprzedaży. Tym samym wzmocnią swoją pozycję najwięksi wydawcy, a gazety lokalne zaczną zanikać.

Korzyści budżetowe państwa z uzyskanego VAT-u będą iluzoryczne. Czy na tym właśnie ma polegać demokracja? A przecież informacja jest tlenem i energią demokracji. Demokracji - bo poinformowani ludzie udzielają mandatu do sprawowania władzy tym, którzy robią to mądrze i uczciwie. Rządów prawa - bo stanowi jeden z najlepszych środków zabezpieczających przed łamaniem prawa przez funkcjonariuszy i urzędników publicznych. Złe rządzenie na szczeblu państwa lub samorządu wymaga tajemnicy do przetrwania „klasy rządzącej”, do ukrywania nieefektywności, marnotrawienia publicznego grosza.

Nawet demokratycznie wybrane władze mają skłonność do ukrywania się za pieczęcią poufności. Aby nie wodzić decydentów na pokuszenie wygody popełniania błędów bez wiedzy ludzi, których dotyczą ich decyzje, wymyślono przedstawianie do publicznej informacji ich działalności, i tym między innymi zajmuje się prasa lokalna. Aby nie zniknąć z limanowskiego rynku prasowego, na którym ukazujemy się od ośmiu lat podjęliśmy wysiłek kontynuowania redagowania naszego „Echa”. Zmieniliśmy więc nie tylko cenę naszej gazety, ale i szatę graficzną. Postanowiliśmy równomiernie rozłożyć koszty podatku pomiędzy czytelników i reklamodawców. Dlatego też zrezygnowaliśmy z prezentowania na kolorowych stronach (drugiej i ostatniej) reportaży promujących utalentowanych ludzi, ich prace czy też ważnych wydarzeń, które miały miejsce w naszym mieście.

Tym samym pozyskaliśmy kolorowe strony dla reklamodawców, co pozwoliło nam uzyskać część środków finansowych. Mamy świadomość, że taki krok, to strata dla „Echa” i społeczności lokalnej, gdyż staraliśmy się chronić i przekazywać dziedzictwo kulturowe naszego regionu, popieraliśmy twórczość artystyczną młodych ludzi, żywo uczestniczyliśmy w życiu miasta. Nie znaczy to, że zrezygnowaliśmy z tych tematów. Nadal, będziemy chylić czoło przed naszym dziedzictwem kulturowym, tyle tylko, że efekt w kolorze czarno-białym będzie uboższy. Ale, cóż taka jest rzeczywistość. Mamy nadzieję, że PP. Czytelnicy odbiorą właściwie zmiany w naszej gazecie rozumiejąc, że niefortunna decyzja wprowadzająca VAT na prasę lokalną, mimo że odbędzie się kosztem lokalnych społeczności i ich gazet, to jednak nie spowoduje zniknięcia „Echa” z limanowskiego rynku.

Redakcja

Ogłoszenie

Dyrekcja Zespołu Szkół Nr 1 w Limanowej, informuje lekarzy - stomatologów, że posiada do wynajęcia w pełni wyposażony gabinet dentystyczny, znajdujący się w budynku szkoły przy ul. J. Piłsudskiego 8.

Wszelkie informacje o warunkach wynajmu wszyscy zainteresowani mogą uzyskać pod numerem telefonu: **337-17-60** codziennie w godzinach 8⁰⁰ - 15⁰⁰.

Ogłoszenie

Najtańszą oprawę muzyczną małych wesel, imprez, spotkań towarzyskich - zapewni *Jan Winiewski Usługi Muzyczne*, tel. **337-20-29**, (0) **503738572**.



Młodzi plastycy



Wybrane prace plastyczne dzieci z Przedszkola nr 1 w Limanowej.

Kultywowanie tradycji ludowych jest realizowane ze szczególną starannością w pracy z dziećmi w Miejskim Przedszkolu nr 1 w Limanowej.

Ulubionym tematem prac dzieci bywa co roku „szopka betlejemska”.

Mamy w tym zakresie już pewien dorobek w postaci I wyróżnienia w konkursie „szopki” autorstwa Pawełka T. przez Zakopiański Ośrodek Kultury w



Fotografie: Franciszek Natanek

roku 1998. Zachęceni tym sukcesem zaczęliśmy gromadzić materiały przyrodnicze napotymane podczas jesiennych spacerów. Wspólnie z dziećmi szukaliśmy w książkach, czasopiśmie i kartkach świątecznych pomysłów do wykonania szopki. Następnie dzieci próbowały rysować postacie biblijne na: tablicach, sztalugach oraz na arkuszach szarego papieru. W obecności dzieci wykonane zostały odlewy

gipsowych figurek do szopki. Mając gotowe postacie zaproponowaliśmy sześciolatkom malowanie farbami plakatowymi.

Nauczycielki przygotowały podstawki szopki, na której dzieci układały pomalowane postacie i zwierzęta. W okresie dwóch miesięcy dzieci pod opieką nauczycielek: J. Chudy, I. Cwik, J. Sułkowskiej i M. Puch wykonały 30 szopek.

19 grudnia zorganizowałyśmy „aukcję szopek” wśród naszych rodziców. Małgosia, Michał i Piotruś skutecznie zachęcali rodziców do nabywania pięknych szopek. Zebrane środki finansowe w wysokości 520 zł pozwoliła doposażyć gabinet plastyczny funkcjonujący w naszym przedszkolu od września.

Noworoczne prezenty Rady Miasta

Na sesji Rady Miasta w dniu 28 grudnia 2000 radni miejscy na wniosek Zarządu Miasta podjęli uchwały podwyższające podatki i opłaty eksploatacyjne, które będą obowiązywały w 2001 roku.

Większość stawek podniesiono o 10,4%, część mimo wniosku Zarządu Miasta o ich podwyższeniu udało się pozostawić w niezmienionej wysokości (dot. opłaty „drogowej” za samochody pow. 10 ton oraz ciągniki balastowe i siodłowe). Natomiast część stawek (i tak już wysokich, jak np. czynsz za mieszkania komunalne, czynsze za żłobek i przedszkole i in.) została podwyższona.

Podajemy część wybranych opłat:

- 1) Czesne za żłobek i przedszkole w roku 2000 wynosiło 68 zł, zarząd proponował 120 zł, uchwalono 100 zł (wzrost o 48%) + opłata za wyżywienie,
- 2) Opłata za wodę: w zeszłym roku obowiązywała stawka 1,37+VAT zarząd miasta proponował 1,99 zł (46%)+VAT, radni uchwalili 1,65 zł (21%)+VAT oraz dodatkowo opłatę eksploatacyjną za konserwację licznika w wysokości od 5 - 50 zł + VAT,
- 3) Opłata za ścieki: w roku 2000 obowiązywała stawka 1,33 + VAT, propozycja Zarządu 1,79zł (wzrost o 37%) radni uchwalili 1,60 zł + VAT,
- 4) Stawki czynszu za lokale mieszkalne (tzw. komunalne): w roku 2000 obowiązywała stawka 1,06 + VAT, w roku obecnym 2,00 zł (wzrost o 89%) + VAT,
- 5) Opłaty za śmieci wzrosną z kwoty 28 na 30,80 + VAT, natomiast za odpady ciekłe pozostaną bez zmian i wyniosą 18,70 + VAT,
- 6) Za budynki mieszkalne z kwoty 0,27 do kwoty 0,30 zł za 1m², za lokale użytkowe z 13,91 na 15,35zł, od pozostałych budynków z 4,71 na 5,20zł, od drewnitni, obór i stodół z 2,41 na kwotę 2,65 zł, + VAT,
- 7) Opłata za psa z 27 zł do 30 zł rocznie. Szczegółowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta.

Pochwalić RSZiZ

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej zatrudnia około 260 osób. Biorąc pod uwagę wielkość zatrudnienia oraz posiadany majątek jest jednym z większych zakładów pracy w naszym mieście. Zarabianie na handlu staje się teraz z roku na rok coraz trudniejsze, a przecież właśnie tym zajmuje się głównie RSZiZb. Tym bardziej więc należy docenić to, że w tym trudnym czasie jest widoczna stała troska nie tylko o wystrój stoisk, ale także o stan majątku i wygląd budynków. Jest to tym bardziej ważne, że większość budynków należących do Spółdzielni znajduje się w centrum miasta. Każdy kto wykonywał choćby najmniejszy remont wie ile kosztują dzisiaj tego typu prace. Podziwiamy więc zakres robót, które udało się zrealizować w ubiegłych latach Spółdzielni. Szczególnie cieszy wykonany w 2000 roku tak już potrzebny od wielu lat remont dachu nad biurowcem. Nowe pokrycie przywróciło harmonię w wyglądzie tego pięknego budynku. Poprzedni Zarząd przyjął program estetyzacji całego rynku. Teraz po latach widać, że miało to sens, bo właściciele budynków trzymając się jego założeń nadają piękna centrum naszego miasta. Im wszystkim, w tym RSZiZb gratulujemy i dziękujemy.

Spotkanie w Gimnazjum nr 2

Jedną z form profilaktyki antyalkoholowej jest edukacja młodzieży. Z tego względu też część środków z budżetu miejskiego przeznaczonych jest na prowadzenie w szkołach zajęć pozalekcyjnych.

Dnia 12 stycznia w Gimnazjum nr 2 w Limanowej odbyło się spotkanie poświęcone tej tematyce. Organizatorami jego byli dyrektor szkoły p. Maria Golonka oraz członek Zarządu Miasta p. Stanisław Golonka. Przybyli na nie przedstawiciele Komisji do Spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, której przewodniczącą jest p. Anna Bogacz. Krótkie słowa o istocie choroby alkoholowej skierowała do

młodzieży p. Helena Jurek. Później uczniowie zaprezentowali program o tematyce antyalkoholowej, przygotowany pod kierunkiem nauczycieli: p. A. Czamary i p. W. Dutka. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się pantomima wystawiona przez gimnazjalistów pod opieką s. A. Zarzeki. Spotkanie zakończył wspólny śpiew oraz rozdanie nagród za osiągnięcia sportowe.

Ważne zmiany

Od 1 stycznia kierowców obowiązują wprowadzone zmiany w znakach drogowych i zasadach poruszania się po ulicach.

Nowości dotyczą: kierowania ruchem, zasad jazdy i znaków drogowych.

Do tej pory uprawnionymi do kierowania ruchem drogowym byli między innymi policjanci, żołnierze wojskowych organów porządkowych, żołnierze Straży Granicznej, strażacy PSP czy też piloci pojazdów nienormatywnych. Jak wiadomo polecenia i sygnały dawane przez nich mają pierwszeństwo przed sygnałami świetlnymi i znakami drogowymi. Teraz dołożono dwie kolejne grupy, a mianowicie kierującego autobusem przeznaczonym do przewozu dzieci do szkoły podczas postoju (gdy dzieci wsiadają lub wysiadają) oraz umundurowanego i oznakowanego pracownika nadzoru ruchu komunikacji miejskiej.

Kolejna nowość dotyczy zachowania się kierowców poruszających się w pobliżu autobusów przewożących dzieci. Autobusy te od nowego roku powinny być oznakowane żółtymi tablicami ze znakiem „STOP”. Dla kierowców poruszających się po jezdni oznacza to obowiązek bezwzględnego zatrzymania się na czas postoju autobusu w związku z wsiadaniem lub wysiadaniem dzieci.

Od nowego roku znikną też malowane strzałki umieszczone na stałe na tabliczkach pod sygnalizatorami. Umożliwiały one dotychczas skręt przy czerwonym świetle. Obecnie do takiej jazdy upoważnia jedynie strzałka wyswietlana przez sygnalizator. Przed wjazdem na tak oznakowane skrzyżowanie należy jednak

bezwzględnie się zatrzymać (tak jak przed znakiem „STOP”).

Nowe „znaczenie” otrzymał znak „Zakaz zatrzymywania i postoju”. Od 1 stycznia w miejscu gdzie taki znak pojawi się w terenie zabudowanym, nie wolno parkować nie tylko na jezdni, ale i na chodniku (poboczu).

Od nowego roku nie wolno również wjeżdżać na czerwonym świetle za sygnalizator. W związku z tym nie wolno już opuszczać skrzyżowania na czerwonym świetle i to bez względu na to w jakim miejscu umieszczony jest sygnalizator świetlny.

Należy również pamiętać, że wcześniejsze zmiany zobowiązały kierowców przy zbliżaniu się do przejścia dla pieszych (przejazdu dla rowerów) do obowiązkowego zmniejszenia prędkości jazdy tak, by nie narazić na niebezpieczeństwo pieszych (rowerzystów) znajdujących się w tych miejscach lub na nie wchodzących (wjeżdżających).

Warto pamiętać o przestrzeganiu tych zmianach gdyż decydują one o bezpieczeństwie na drogach, a nas chroni to także od płacenia mandatu.

„...i o jeden dzień dłużej”

7 stycznia br. po raz IX zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy pod batutą Jurka Owsiaka. I tym razem nie brakowało chętnych zarówno wśród wykonawców jak i wolontariuszy. W całym kraju wydano ponad 80 tysięcy identyfikatorów, tyle właśnie młodych osób wyruszyło z puszkami zbierać pieniądze, które w tym roku przeznaczone będą na leczenie i profilaktykę noworodków i niemowląt. Limanowa również włączyła się w to wielkie dzieło. W sali kinowej LDK o godzinie 12⁰⁰ można było obejrzeć film W. Disney'a „Tarzan”. Ponadto odbyły się koncerty zespołów: „Pół godziny”, „Crazy Train”, „Blitz”, „Borrowers”, „Bad Habit”. Cały dochód z imprezy zorganizowanej przez LDK przeznaczono dla orkiestry. Mimo niesprzyjającej aury młodzież limanowskich szkół średnich kwestowała od 8 rano do 21⁰⁰. W sumie zebrano 23 077 zł. Akcję wsparł bank BPH oraz agencja ochrony „Kaolim”. Limanowianie kolejny raz udowodnili, że mają wielkie, otwarte na potrzeby innych serca.

JESTEM 'ZA' A NAWET 'PRZECIWN' TERAZEN SW. W INNEJ OBYECIAM

czyli rubryka absurdów

Nareszcie światła na drodze

Droga krajowa, która biegnie przez nasze miasto jest coraz bardziej zatłoczona i dlatego często tworzą się na niej korki utrudniające ruch. Ciągły potok samochodów przemierzający się po tej głównej ulicy miasta powoduje olbrzymie utrudnienia przy włączaniu się do ruchu z ulic podporządkowanych. Problem ten znany był od wielu lat, ale z każdym rokiem stawał się coraz bardziej uciążliwy. Już poprzednie władze miasta podejmowały próby przeforsowania decyzji o budowie na głównych skrzyżowaniach sygnalizacji świetlnej. Wielokrotnie na tzw. Komisjach Drogowych ten problem był omawiany. Zawsze jednak przedstawiciel Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Limanowej dawał w tej sprawie negatywną opinię twierdząc, że na skrzyżowaniu przy BPH są za duże spadki terenu i nie można tutaj, zgodnie z obowiązującymi normami wprowadzić sygnalizacji świetlnej. Szkoda, bo w przeciwnym wypadku na pewno już parę lat mielibyśmy bardzo potrzebną tutaj sygnalizację. A dzisiaj mogę tylko pozazdrościć Mszanie Dolnej, której skutecznie i dynamicznie działające Władze doprowadziły do istnienia sygnalizacji świetlnej, co z kolei poprawiło bezpieczeństwo i komfort jazdy na drodze. I robi się smutno, gdy pomyślę, że stojący kiedyś na przeszkodzie problem „spadku terenu” w Limanowej, obecnie nie jest już problemem, a sygnalizacji jak nie było tak nie ma.



„Karta Nauczyciela” w Limanowej

Wielką burzę wśród społeczności nauczycielskiej wywołała nowelizacja „Karty Nauczyciela”. Od samego początku 2000r. wiadomo było, iż w subwencji oświatowej brak jest wystarczających środków na wypłaty pensji w określonej „kartą” kwocie. Niepokój wywołało już uchwalenie regulaminu wynagrodzeń, jakoś później wszystko się „dopięło”, jednak pozostał niesmak. Aby wypełnić wymogi płacowe „Karty Nauczyciela” radni musieli zaciągnąć kredyt lub znaleźć potrzebne pieniądze w budżecie miejskim. Mimo iż część radnych optowała za kredytem, burmistrz przekonywał, że tylko realne są pieniądze, które mamy w budżecie i nie widzi możliwości zaciągnięcia kredytu. Więc wybrano drugą możliwość i zrezygnowano z różnych inwestycji m.in. ze świateł drogowych w Sowlinach i przy BPH, z modernizacji placu targowego przy ul. Z. Augusta, infrastruktury na Miejskiej Górze itp., rezerwując brakującą kwotę ok. 500 000zł. I w niedługim czasie okazało się, że rzecznik prasowy MEN poinformowała, iż wszystkie samorządy, które wzięły kredyt na potrzeby płacowe nauczycieli, w roku 2001 otrzymają jego zwrot wraz z odsetkami. Teraz należy oczekiwać pisma z Min. Finansów, iż samorządy, które wypłaciły należne nauczycielom pobory i nie wzięły kredytu nic nie dostaną. Dziwne jest też to, że burmistrz i członkowie zarządu miasta wiedzieli, iż nie będzie brany kredyt i czekali bardzo długo na realizację należnych nauczycielom wypłat. Inni zrobili to kilka miesięcy wcześniej, samorząd powiatu wypłacił należne pensje w miesiącach letnich. Czyżby dlatego, że w radzie powiatu jest

tylko kilku nauczycieli, a w radzie miejskiej stanowią 60% jej składu? Trudno z tego wszystkiego cokolwiek zrozumieć.

Kompromitacja czy celowe działanie

Jak „grom z jasnego nieba” na limanowskich kupców spadła nieoficjalna wiadomość, że pracownicy Urzędu Miasta otrzymali bony towarowe do realizacji w hipermarkecie REAL w Nowym Sączu. Żart to czy kpina? Nie sposób zrozumieć. Jakże to; wszystkie charytatywne imprezy organizowane w naszym mieście mogą się odbywać przy ogromnej pomocy limanowskiego handlu. Czy to wigilia w DPS, czy to opłatek na Rynku, czy też Mikołaj w Domu Pielgrzyma - wszędzie słychać, iż to RSZiZb. przekazała bezpłatnie towar na paczki, albo Krakowska Kongregacja Kupiecka za pośrednictwem swych członków podarowała „specyjały” dla potrzebujących. Organizatorem imprez charytatywnych w części są agendy Urzędu Miasta, jednakże bez społecznego wsparcia kupców odbyć by się nie mogły. A podatki na utrzymanie urzędników miejskich to „pies”? A kto płaci prawie 400 000 zł rocznie za dzierżawę lokali użytkowych Urzędowi Miasta, a kto odprowadza podatek od nieruchomości od własnych lokali sklepowych? Ale nic to. Ważne, że z pieniędzy podatników wygosparowano kwotę na „prezenty” dla urzędników miejskich, szkoda tylko, że realizacja bonów nastąpiła w REAL-u, który ma siedzibę w innym mieście, który wszelkie podatki (jeżeli je płaci - płaci do budżetu Nowego Sącza) a osiągnane zyski odprowadza do swojej centrali poza granice naszego kraju. Przedziwną politykę

prowadzą władze naszego miasta, z jednej strony nie widać żadnych kroków czynionych ku poprawie egzystencji jakiegokolwiek grupy społecznej, natomiast jeżeli jest możliwość poprawy efektów ekonomicznych jednej z grup, to pieniądze wypracowane w naszym mieście, transferuje się do Nowego Sącza. Dziwiłbym się kupcom z Limanowej, gdyby po zaistniałym fakcie pozytywnie odpowiedzieli na prośby urzędników miejskich i przekazując bezpłatnie dobra na imprezy charytatywne. Może teraz pracownicy miejscy zwrócą się do REAL-a o darmowe świadczenia na rzecz biednych mieszkańców naszego miasta. A może nasi kupcy we własnym zakresie zorganizują imprezę charytatywną dla mieszkańców naszego miasta? Ale co wtedy będą robili urzędnicy? Może wyjadą z bonami towarowymi na Słowację?

Kłapa, czyli nic nowego

Ostatnie dni starego już roku, a przede wszystkim noc sylwestrową miasta i miejscowości „świętowały” w różny sposób. Władze samorządowe organizowały przeróżne imprezy po to, by zaakcentować ten szczególny moment, dać szansę wpisania się jak największej ilości osób w historię swoich miejscowości, a chyba przede wszystkim wykorzystać te pomysły w działaniach marketingowych. Tak więc robiono sobie wspólne fotografie, wpisywano się do pamiątkowych ksiąg, dzwoniło dzwoneczkami lub budzikami, czy też po prostu organizowano zabawy na płytach rynków. Każdy chciał wymyślić coś oryginalnego, nowego i ciekawego. O nich też mówiło się w radiu, pokazywano w telewizji czy też pisano w prasie. Jeżeli teraz się o nich mówiło, to ten fakt będzie można długo wykorzystywać przy promowaniu swojej małej ojczyzny. Bez promocji natomiast trudno liczyć, na przykład na rozwój turystyki. W Limanowej natomiast po staremu. Na naszym pięknym rynku tak samo jak od paru lat. Nawet napis ten sam, choć udało się komuś wpaść na sposób, by ostatnie zero zamienić na jedynkę. I chyba tylko to jest godne odnotowania. Warto jeszcze chyba przypomnieć tym, którzy teraz są przy władzy, że poprzednio ochoczo krytykowali sylwestrowe

spotkania na rynku. Wygląda, że po pierwsze zapomnieli tak szybko o tym co pisali na ten temat choćby w Gazecie Limanowskiej, a po drugie szybko okazało się, że nic nowego nie potrafią wymyślić i wtedy chętnie małpują...

Handel w parku

W dniu 9 listopada 2000r. w porządku obrad Rady Miasta znalazł się m. innymi wniosek spółki LIMATHERM z siedzibą w Katowicach, aby na terenie starej odlewni w Parku Miejskim zmienić przeznaczenie terenu z „usług kultury” na usługi kultury, rekreacji, sportu i handlu. Zaskoczenie było całkowite. Bo że w tym miejscu winien być teren na działalność rekreacyjną czy sportową to większość radnych rozumiała. Ale żeby w Parku Miejskim, ostatnim zakątku zieleni miejskiej, tworzyć następne podwaliny pod handel - to części radnych w głowie się nie mieściło. Władze naszego miasta zamiast tworzyć sprzyjające warunki dla inwestorów pragnących stworzyć miejsca pracy w zakładach produkcyjnych (vide: zakład urządzeń elektrycznych zamiast w Łososinie Górnej powstał w Pisarzowej) bardzo przychylnie reagują na podanie spółki, której przedstawiciel w trakcie obrad sesji na pytanie radnych co planuje Jego firma tam zrobić stwierdził: „Jeszcze nie wiemy co tam będzie, może kawiarenka internetowa, może sklep z własnymi wyrobami, ale o tym zadecyduje zarząd naszej spółki”. Na tak udzieloną odpowiedź jeden z radnych złożył wniosek o umożliwienie firmie inwestowania w działalność rekreacyjno - sportową z wyłączeniem działalności handlowej. Za takim rozwiązaniem głosowało 7 radnych, 6-ciu było przeciw (niemal w całości członkowie zarządu miasta) i 6-ciu wstrzymało się od głosu. Zdziwienie i zaskoczenie nastąpiło w dniu 14 grudnia 2000r., kiedy to na wspólnym posiedzeniu wszystkich komisji rady dodatkowo wprowadzono ponownie punkt o zmianie zagospodarowania działki w Parku Miejskim o teren rekreacji, sportu, handlu gastronomii i hotelarstwa. Wniosek za wstawieniem burmistrza i członków zarządu miasta uzyskał pozytywną opinię i

został skierowany na obrady sesji Rady Miasta. Na sesji w dniu 28 grudnia 2000 ponownie doszło do głosowania nad zmianą przeznaczenia terenu w Parku Miejskim i ponownie radni odrzucili wniosek w części przeznaczenia terenu na działalność handlową. Za takim rozwiązaniem było 13-tu radnych, przeciwko 4-y osoby w tym burmistrz i 3-ch członków zarządu miasta, a 3-ch radnych wstrzymało się od głosu. Teraz czekamy na kolejną propozycję „nie do odrzucenia” ze strony spółki. Nie chodzi o to aby sprzeciwić się zagospodarowaniu danego terenu, ale każdy z radnych podejmując decyzję musi być przekonany o jej słuszności. Co ona może spowodować dla mieszkańców naszego miasta? Utworzenie jakiegokolwiek „marketu” z finansowym potencjałem zagranicznym spowoduje natychmiastową redukcję w dotychczas istniejących placówkach handlowych czy to RSZiZb. czy u kupców prywatnych. Wszyscy oni zatrudniają pracowników, którzy mają swoje rodziny i zarobki w tych placówkach pozwalają im egzystować. Czyżby nasze władze nie miały rozeznania o skali bezrobocia w Limanowej? Czyżby swoimi decyzjami dążyli do jego drastycznego zwiększenia? Na to w tym przypadku wygląda.

Co o tym sądzić?

Z niedowierzaniem przyjąłem informację, iż radni miejscy, z których większość wywodzi się z AWS, chcieli zwiększyć o 100% ilość punktów sprzedaży alkoholu na terenie naszego miasta. Wg wysłuchanej relacji na posiedzeniu wspólnych komisji Rady Miasta, pan Stanisław Strug - pełnomocnik zarządu miasta ds. przeciwdziałania alkoholizmowi - zgłosił wniosek o zwiększenie ilości o 5 punktów handlujących alkoholem Limanowej. W dyskusji pani vice burmistrz zaproponowała, aby ilość zwiększyć o 100% tj. do 50 punktów sprzedających alkohol i co ciekawe radni obecni na tym posiedzeniu większością głosów poparli wniosek. Dziwne jest to, że wniosek o zwiększenie punktów sprzedaży alkoholu zgłosiła osoba, która winna stać na straży zwalczania dostępności do nabywania alkoholu.

Mniej dziwne jest to, iż radni poparli wnioski, gdyż wiąże się to z dodatkowymi pieniędzmi wpłacanymi przez handlujących za uzyskane koncesje. W roku 2000 była to kwota 140 000 zł, a przy „mizero” obecnego budżetu każda złotówka jest bezcenna.

Wydawanie pieniędzy z funduszu przeciwalkoholowego też stanowi ciekawostkę, bo między wydatkami na bardzo szlachetne cele jak „Program 7 kroków” kwota 10 000, świetlica terapeutyczna przy SP nr 2 kwota 10 000zł, akcja zimowa i letnia 30 000 zł, zajęcia pozalekcyjne 10 000 zł pojawiają się pozycje takie jak: wynagrodzenie pełnomocnika i obsługi biura 21 000zł., działalność komisji 15 000 zł. Jest też kilka innych pozycji, o których powinni wypowiedzieć się fachowcy co do celowości wydatkowania na nie pieniądze.

Dobrze się stało, że podczas sesji, na której radni mieli podjąć uchwałę zwiększającą ilość placówek handlowych w naszym mieście, padł wniosek o zdjęcie tego punktu z porządku obrad z powodu braku merytorycznych opinii co do konsekwencji wynikających z jej podjęcia.

Bez zmian w „Limanovii”

Pisał już ktoś do „Echa” o fatalnych zmianach dokonanych przez prezesa w sekcji piłki nożnej, o trenerze bez żadnego „pojęcia”, o dziwnym pomysle utworzenia drużyny dziewcząt, którym kazano grać w piłkę nożną. Spowodowało to jedynie obruszenie się osób, które poczuły, że te słowa dotyczą właśnie ich. Okazało się, że żadne zmiany nie są potrzebne, a piszący do „Echa” czytelnik miał rację. Widać to przecież nie tylko po wynikach drużyny piłki nożnej, ale i po nastroju wśród zawodników. Okazało się także, że podczas ostatniego walnego zebrania wytłumaczono piłkarzom, powołując się na statut Klubu, że pogadać to sobie Oni mogą, ale głosował i tak będzie kto inny. Tym sposobem nie doszło do żadnych zmian. Pewnie więc jeszcze długo nic się nie zmienia, a koledzy piłkarze oraz my wszyscy musimy być zadowoleni i koniec!

Powiat w statystyce

Staraniem Starostwa Powiatowego, wspólnie z Urzędem Statystycznym w Krakowie i pracowników jego Oddziału w Limanowej, wydano publikację pt. „Statystyka powiatu limanowskiego”.

Opracowanie to jest zbiorem oficjalnych danych statystycznych o naszym powiecie i jego gminach. Na uwagę zasługuje fakt, że jest to bodaj pierwsza tego typu publikacja w Polsce.

Tym sposobem w jednym „miejscu” zebrano wszystkie podstawowe i jakże potrzebne informacje obrazujące sytuację demograficzną, społeczną i gospodarczą powiatu, głównie za lata 1998 i 1999. Dodatkową wartością tego opracowania, jak zauważono w zamieszczonym słowie wstępnym, jest również to, że zostało sporządzone i opublikowane jako pewnego rodzaju „bilans otwarcia” odtworzonego w ramach reformy administracyjnej powiatu limanowskiego. Tak więc po latach można będzie dokonywać ocen wszystkich zmian i dokonań.

Opracowanie jest bardzo „bogate” i w 95 tabelach oraz na 28 wykresach zawiera wiele szczegółowych informacji. Trudno więc byłoby je wszystkie omawiać czy też komentować. Jednak warto chyba podać choćby kilka danych nawet po to, by zainteresować Czytelników i zachęcić Ich do dokonania głębszych analiz.

Na początku warto zauważyć, że od samego utworzenia powiatu, co miało miejsce w 1867 roku, poprzez reformę administracyjną dokonaną w okresie międzywojennym i okres powojenny, aż do obecnych czasów powiat limanowski obejmował zawsze w zasadzie ten sam obszar. Różnica powierzchni jest bowiem minimalna, gdyż został on utworzony na obszarze 948 kilometrów kwadratowych, a obecnie ma on ich 952. Rozciągłość powiatu z południa na północ wynosi 33 km, a ze wschodu na zachód 43 km. Biorąc pod uwagę średnie wzniesienie nad poziom morza najwyższej położoną miejscowością jest Poręba Wielka (580 m), a najniższej Ujanowice (280m).

Powiat limanowski obejmuje 2 gminy miejskie oraz 10 gmin wiejskich. Najmniejszą obszarowo gminą jest miasto Limanowa (19 km²), a największą gmina wiejska Mszana Dolna (170 km²).

Na 31.12. 1999r. powiat zamieszkiwało 117772 osób (59051 mężczyzn i 58721 kobiet). Pod względem ilości mieszkańców największa jest gmina wiejska Limanowa, która liczyła 22348 osób, a najmniejsza gmina Słopnice z 5631 mieszkańcami. Warto jednak zauważyć, analizując tabelę „Dzieci i młodzież w wieku do 18 lat”, że ostatnie roczniki są mniej liczne. Najlicniejszy był w skali powiatu rocznik 1985, który liczył 2264 osób. Natomiast rocznik 1999 liczy już sobie 1834 osób, co daje spadek o prawie 19%. Największy spadek zanotowano w mieście Limanowa, gdzie w stosunku do najlicniejszego rocznika z tego okresu w 1999 roku spadek wynosi aż 57%. Jest jednak jedna gmina gdzie pod tym względem nastąpił wzrost. W gminie Słopnice ostatni rocznik jest bowiem najlicniejszy z całego omawianego okresu (wzrost o około 3%).

Pod względem migracji stałej najgorzej jest w gminie Laskowa, gdzie w 1999 roku wystąpiło saldo „minus” 58, a najlepiej w mieście Mszana Dolna gdzie to saldo wyniosło „plus” 63. Warto zauważyć, że w naszym mieście saldo jest ujemne i wyniosło „minus” 3. Tak więc z Limanowej więcej osób wyjeżdża na stałe niż się tutaj osiedla.

Bardzo ważnym problemem jest liczba bezrobotnych. Na koniec 1999r. w powiecie było zarejestrowanych 9968 bezrobotnych, z czego tylko 2882 posiadało prawo do zasiłku. Najgorsze jest jednak to, że jak wynika z innych opracowań w tej grupie bezrobotnych bardzo duży udział mają osoby do 24 roku życia oraz długotrwale bezrobotni - niestety w tych dwóch wskaźnikach zajmujemy miejsce w niechlubnej pięćdziesiątce w skali kraju.

Budownictwo mieszkaniowe rozwija się na terenie powiatu tylko za sprawą budownictwa indywidualnego.

Również w ostatnim roku nie wybudowano ani jednego mieszkania komunalnego czy też spółdzielczego. W całym 1999 roku oddano do użytku 177 mieszkaniowych budynków indywidualnych. Jak wynika z danych najczęściej wybudowano w gminie Limanowa (41 mieszkań), a najmniej w gminie Dobra (1 mieszkanie). Biorąc te dane pod uwagę to gdzie te lata gdy w samej Limanowej oddawano bloki komunalne i spółdzielcze?

Praktycznie wszystkie gminy z terenu naszego powiatu walczą o status gminy turystycznej i w tej dziedzinie upatrują szansy na rozwój i dochody. Takim centrum ruchu turystycznego chciałoby być także, a może przede wszystkim, miasto Limanowa. Pod względem udzielonych noclegów przoduje jednak w powiecie gmina Mszana Dolna (33.744 udzielonych w 1999r noclegów), potem jest gmina Niedźwiedź (28.094). Miasto Limanowa w tym zestawieniu, z 17.837 udzielonych noclegów zajmuje dopiero trzecie miejsce, choć niestety tylko w porównaniu do roku 1998 nastąpił tutaj spadek aż o 40%. Czy tym się ktoś jednak martwi?

Nasz powiat ma niewątpliwie rolniczy charakter. W miastach (Limanowa i Mszana Dolna) mieszka jedynie około 18 % ogółu ludności powiatu, a gminy wiejskie zajmują ponad 95% powierzchni powiatu. Zresztą trudno jest te miasta traktować jak nie wiadomo jakie aglomeracje, gdy na przykład 60% powierzchni ogólnej miasta Limanowa stanowią użytki rolne, a samych indywidualnych gospodarstw rolnych jest tutaj ponad 400.

W całym powiecie z 952 km² powierzchni ogółem 52% to użytki rolne, 41% to lasy i grunty leśne, a 7% pozostałe grunty i nieużytki.

Najwięcej użytków rolnych w stosunku do ogólnej powierzchni gruntów jest w gminie Jodłownik (72,6%), a najmniej w gminie Kamienica (31,9%). Dwie gminy mają zdecydowanie charakter sadowniczy, są to gminy Jodłownik i Łukowica. W tej pierwszej udział sadów w powierzchni ogółem wynosi ponad 14%, a w drugiej ponad 13%.

Najwięcej lasów i gruntów leśnych jest natomiast w gminie Kamienica, gdzie zajmują one ponad 63% powierzchni ogółem.

W tej sytuacji każda z gmin prowadzi sporo działań w zakresie rolnictwa i na ten cel przeznaczają część swojego budżetu. Najwięcej na ten cel kieruje się środkami w gminie Limanowa (3,0%). Bez komentarza pozostawiam fakt, że jedynie w mieście Limanowa nakłady na rolnictwo wykazane są na poziomie 0%! Kto więc ma prowadzić działania i jak to robić bez pieniędzy w stosunku do ponad 400 funkcjonujących tutaj gospodarstw rolnych?

Można by było zakładać, że po prostu brakło na ten cel pieniędzy, ale wobec tego jak wytłumaczyć fakt, że to właśnie miasto Limanowa przewodzi na liście tych gmin, gdzie najbardziej wzrosły wydatki na administrację samorządową. Z prostych przeliczeń wynika, że wydatki na urzędników wzrosły o 130%!

Ze smutnej statystyki, (jakoś tak to wyszło) na koniec warto zauważyć, że jak to wynika ze stosownych zestawień miasto Limanowa nie pozyskało w 1999r. ani złotych środków na dofinansowanie zadań ze źródeł pozabudżetowych. Ciekawe jak to się stało, że wszystkim gminom wiejskim ta sztuka się udało?

Pisałem na początku, że opracowanie jest przydatne i pożyteczne, i że dokonując porównań oraz analiz danych w nim zawartych można wyciągnąć wiele wniosków. Raz jeszcze zachęcam do lektury.

R. K.

Sprostowania

W numerze 80 „Echa” wkradł się błąd. Opuszczony został fragment rozdziału w artykule „Na muzykę i kolędy - do Wróblów”, zawierający charakterystykę zespołu. Publikujemy go w całości poniżej:

Na muzykę i kolędy - do Wróblów

**„A w naszej rodzinie tak się
dobrze składa. My gramy,
śpiewamy, a mama układa”**

(śpiewnik rodziny Wróblów)

Obecnie kapelę tworzą już cztery pokolenia. Seniorką jest Babcia, czyli p. Geno-

wefa Wróbel; dawniej grała na basach, teraz śpiewa, jest również autorką piosenek i przyśpiewek:

*„Nie tak dawno w Łososinie
Był zupełnie inny świat.
Droga przez wieś, a przy drodze
Słomą krytych parę chat.
Dziś, gdy spojrzysz na to miejsce
A mój Boże, czy kto widział
Gdzieś ładniejszy może świat?”*

Drugie pokolenie reprezentują synowie: basista Stanisław i Ryszard grający na akordeonie, pełniący również funkcję szefa zespołu.

Najliczniejszą grupę stanowią wnuki - wszystkie ukończyły podstawową szkołę muzyczną, śpiewają i grają na instrumentach. Piotrek (syn Stanisława i Marii) absolwent LZ, w czasie służby w Straży Granicznej był członkiem wojskowej orkiestry; obecnie ma własny zespół, gra na 4 instrumentach: akordeonie, saksofonie, klarnecie, organach. Jego siostra Magda, uczennica II LO, śpiewała w zespole z mamą. Kasia, córka Ryszarda i Marii, gra na flecie prostym i śpiewa. Jej brat Tomek, absolwent średniej szkoły muzycznej, gra na skrzypcach, podobnie jak Piotr ma już własny zespół. Córka Marii Postrożny z domu Wróbel i Agnieszka gra na flecie prostym. Obecnie jest studentką ekonomii, rzadko więc znajduje czas na rodzinne muzykowanie. Jej młodsza siostra, Jadzia ucząca się w klasie maturalnej, gra na skrzypcach, należy również do zespołów „Limanowianie” oraz „Echo Podhala”.

Najmłodszą „solistką” Wróblów jest 3-letnia Ola - córka Kasi i Janusza Guzików.

Redakcja przeprosza za pomyłkę Czytelników i rodzinę Wróblów.

Na prośbę p. Genowefy Wróbel uzupełniamy informację o kolędzie na rzecz dzieci ubogich w Łososinie Górnej. Jej organizatorem jest, oprócz Akcji Katolickiej, Ochotnicza Straż Pożarna w Łososinie Górnej.

W podziękowaniu p. Juliana Franczyka, dyrektora II LO im. Legionów Józefa Piłsudskiego w Limanowej, za pomoc okazaną przy organizacji jubileuszu szkoły pominięte zostało nazwisko członka Zarządu Miasta p. Stanisława Golonki.

Redakcja przeprosza za zaistniałą pomyłkę.

TRZY NAGRODY NA TRZECIE TYSIĄCLECIE DLA „ZŁOTEJ KROPELKI”



Dyrektor Generalny
Wiesław Zóltowski



Prezes Stanisław Gałała



V-ce Prezes Stanisław Całka



V-ce Prezes Stanisław Maciuszek

Kiedy w październiku 2000 roku limanowska Fabryka Chemii Gospodarczej „Gold Drop” święciła jubileusz dziesięciolecia istnienia firmy, połączony z nadaniem Certyfikatu ISO 9001, podkreślano, że jest to piękne uwieńczenie jej działalności na koniec wieku. Tymczasem koniec roku przyniósł kolejne wyróżnienia. W trzecie tysiąclecie „Złota Kropelka” wejdzie nie tylko jako Lider Polskiego Biznesu, zdobywca złotych medali MTP oraz „srebrnego talara”, ale też jako Promotor Ekologii, Przedsiębiorstwo Fair Play i laureat Małopolskiej Nagrody Jakości. Te trzy ostatnie nagrody symbolizują tworzony od lat wizerunek firmy, dla której równie ważne jak efekty ekonomiczne są: wysoka jakość wyrobów, dbałość o środowisko naturalne oraz prowadzenie biznesu w sposób etyczny.



Małopolska Nagroda Jakości



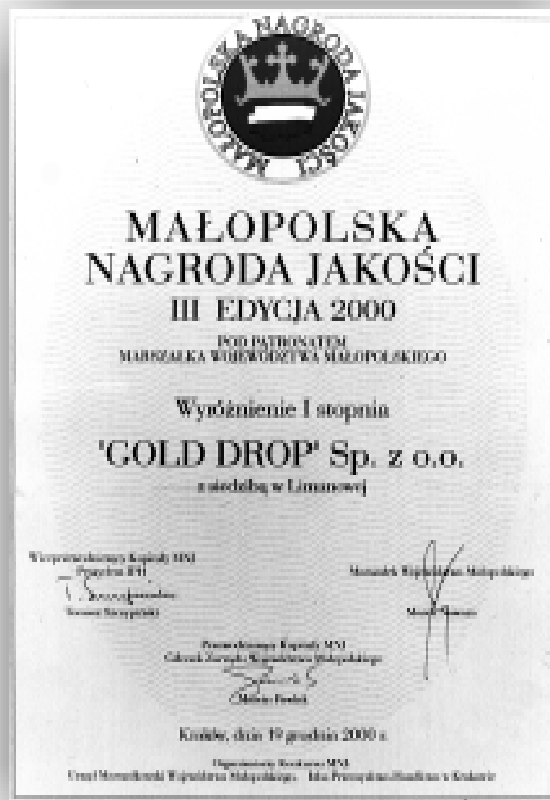
Konkurs ten został zorganizowany po raz trzeci przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Krakowie. W tym roku przedstawiciele Kapituły MNJ zwrócili się z propozycją udziału do 250 firm małopolskich. Wiązało się to z koniecznością przeprowadzenia szczegółowej kontroli, obejmującej wszystkie dziedziny działalności zakładu: jakość produktów, logistykę, sposób zarządzania, działalność charytatywną. Po eliminacjach do ścisłego finału zakwalifikowało się 12 firm - wśród nich znalazł się „Gold Drop” obok m. in. cieszącego się renomą Szpitala Bonifratrów czy przedsiębiorstwa „Wawel”. „Złota Kropelka” otrzymała wyróżnienie I stopnia, co jest równoznaczne z uzyskaniem II miejsca. Główna nagroda oraz statuetka zwana „krakowską Nike” przypadła firmie METALODLEW KRAKÓW. Uroczystość wręczenia Małopolskich Nagród Jakości tradycyjnie odbyła się w sali lustrzanej Teatru im. J. Słowackiego dn. 19 grudnia 2000 roku.

Konkurs ten został zorganizowany po raz trzeci przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Krakowie.

W tym roku przedstawiciele Kapituły MNJ zwrócili się z propozycją udziału do 250 firm małopolskich. Wiązało się to z koniecznością przeprowadzenia szczegółowej kontroli, obejmującej wszystkie dziedziny działalności zakładu: jakość produktów, logistykę, sposób zarządzania, działalność charytatywną.

Po eliminacjach do ścisłego finału zakwalifikowało się 12 firm - wśród nich znalazł się „Gold Drop” obok m. in. cieszącego się renomą Szpitala Bonifratrów czy przedsiębiorstwa „Wawel”.

„Złota Kropelka” otrzymała wyróżnienie I stopnia, co jest równoznaczne z uzyskaniem II miejsca. Główna nagroda oraz statuetka zwana „krakowską Nike” przypadła firmie METALODLEW KRAKÓW. Uroczystość wręczenia Małopolskich Nagród Jakości tradycyjnie odbyła się w sali lustrzanej Teatru im. J. Słowackiego dn. 19 grudnia 2000 roku.



„Cenimy sobie tę nagrodę - mówi Prezes „Gold Dropu” p. Stanisław Gaęła - bo jest ona potwierdzeniem, że Certyfikat ISO 9001 funkcjonuje w firmie, a jakość staje się naszym symbolem. Udział w finale umożliwia wykorzystywanie logo konkursu w materiałach reklamowych, co podnosi prestiż firmy, gdyż znak ten jest honorowany w całym kraju.”

Warto dodać, że regionalny konkurs o Nagrodę Jakości ma swój ogólnopolski i europejski odpowiednik. Na razie są to trzy oddzielne konkursy, istnieje jednak projekt, aby uczestnictwo w zmaganiach regionalnych było eliminacją do etapu ogólnopolskiego. Właśnie w nim zamierza wziąć udział „Złota Kropelka” w bieżącym roku. A w przyszłości, być może, będzie reprezentować Polskę w konkursie europejskim...

Promotor Ekologii

Taki właśnie tytuł zdobyła „Złota Kropelka” w ogólnopolskim konkursie „Firma Przyjazna Środowisku”, który odbywa się pod patronatem Prezydenta RP. Wręczenie nagród nastąpi w styczniu br. w pałacu prezydenckim.

Tytuł ten jest zaskakujący, przeczy bowiem obiegowym opiniom o zakładach chemicznych jako o „trucicielach”.

„Od początku istnienia „Gold Dropu” staraliśmy się, aby firma nie była uciążliwa dla środowiska” - mówi Pan Prezes. „Większość naszych produktów ulega całkowicie biodegradacji. W procesie produkcji wszelkie pozostałości w maszynach tzw. „popłuczyny” są zwracane, a odzyskane surowce wykorzystywane ponownie. Mamy już podpisaną umowę z austriacką firmą na budowę własnej oczyszczalni, przeznaczonej do filtracji ścieków. Uzyskana w ten sposób woda będzie tak czysta, jak źródłana, a pozostała masa - sprzedawana firmom np. do wyrobu smarów. Kierując się troską o środowisko naturalne, nie mamy nawet tradycyjnej kotłowni, ale ekologiczne piece na olej opałowy. Nad czystością naszych wyrobów czuwa laboratorium, otwarte na początku ubiegłego roku”.

Firma Fair Play

O ten zaszczytny tytuł ubiegało się w 2000 roku 427 firm z całego kraju. Konkurs organizuje Krajowa Izba Gospodarcza, a biorą w nim udział przedsiębiorstwa, dla których ważne jest prowadzenie interesów w sposób etyczny. Jury uwzględniła m. in. jak firma jest postrzegana jako kontrahent, czy wywiązuje się ze zobowiązań wobec Urzędu Podatkowego, ZUS-u, pracowników, czy produkty nie podlegały reklamacji.

„Złota Kropelka” wygrała konkurs na szczeblu małopolskim. Była faworytem w zmaganiach centralnych, niestety zabrakło łutu szczęścia - ostatecznie w gronie zwycięzców znalazła się na miejscu dziewiątym i nie otrzymała statuetki (przyznano ją ośmiu firmom).

Będąc o krok od głównej nagrody, odczuwa się pewien niedosyt. Jednakże zajęcie tak wysokiej lokaty uprawnia „Gold Drop” do używania tytułu „Firma Fair Play” oraz wykorzystywania logo konkursu - a to uwiarygodni zakład na rynku jako partnera w interesach.

Sukces firmy mierzony jest nie tylko nagrodami i wyróżnieniami, ale w znacznym stopniu - sprzedażą produktów. Według badań AC NIELSEN „Gold Drop” zdobył już 5,2% polskiego rynku chemii gospodarczej. Jest to VI miejsce tuż za wielkimi koncernami: UNILEVER, COLGATE, PALMOLIVE, BENCKISER, S.C. JOHNSON, HENKEL. Natomiast płyn „Window” stał się płynem do mycia szyb Polaków; w tej grupie produktów zajmuje I miejsce, a sprzedaż wynosi 28,5% pod względem ilościowym.

Wszystkie te osiągnięcia są pięknym podsumowaniem działalności „Złotej Kropelki”. A jakie będzie dla zakładu trzecie tysiąclecie? Zapytany o to Pan Prezes przywołał słowa wypowiedziane w czasie jubileuszu: „Przyszłość będzie taka, jaką ją stworzymy. Życzylbym sobie, aby „Gold Drop” pozostał dobrą, polską firmą. Niełatwo było wejść na rynek chemii gospodarczej.



Dziś „Złota Kropelka” jest na nim wysoko notowana. Oby tak było nadal.”

Do tych życzeń dołącza się redakcja „Echa”

Ilona Machowicz-Jurowicz

Taka rodzinna melodia

Słysząc ją nie tylko w rodzinnej Męcynie państwa Smoleńców, ale w Polsce, a nawet na świecie już od 50 lat. Najmocniej jej dźwięki zabrzmiały w listopadzie ubiegłego roku, podczas obchodów tego okrągłego jubileuszu hokejowej firmy „Smoleń”. Podczas uroczystości na lodowisku w Krynicy Bronisław Smoleń junior został odznaczony przez prezesa PZHL Zenona Hajdugę „Złotą odznaką PZHL”, najwyższym wyróżnieniem w polskim hokeju. Takie jubileusze zmuszają do refleksji, powrotu do korzeni. Wróćmy zatem do początków.



A było to tak...

Wszystko zaczęło się przed laty w Krynicy, kiedy ówczesny hokeista KTH Krynica Stefan Csorich namówił nieznanego kołodzieja z Męciny do wykonania kilku sztuk kijów. Próba wypadła pomyślnie i popłynęły zamówienia. Już pierwsze kije Bronisława Smolenia seniora, zwane krynickimi, zdobyły uznanie i szybko stały się znane w całej Polsce. Tak więc o przyszłym sukcesie zacydował przypadek. Mistrzowi kołodziejstwa powozowego spodobała się ta praca i wkrótce zdobył także dyplom Mistrza stolarstwa sportowego. Stopniowo udoskonalał swoją produkcję. Zdawał sobie sprawę, że wiedza nie wystarczy, trzeba ją stosować.



Od lewej: Stefan Csorich, który przekonał B. Smolenia - seniora do produkcji kijów, obok B. Smoleń - junior.

Po jakimś czasie Bronisław Smoleń przeniósł produkcję kijów hokejowych do swojej rodzinnej Męciny. Tutaj w suterenach nowo wybudowanego domu założył warsztat stolarski, w którym produkował wyłącznie profesjonalne kije do gry w hokeja na lodzie. Kije produkowane przez Niego uznawane były za doskonałe. Chociaż na świecie nie brakowało bardziej renomowanych wytwórni, wyroby mistrza Smolenia miały pierwszorzędną



Od lewej: Bronisław Smoleń junior z małżonką oraz Jego matka.

markę. Aby zasłużyć na takie uznanie produkcja musiała być naprawdę wyborna. Jak to robił, było Jego tajemnicą.

Kij jak Stradivarius

„Hokejki” Smolenia nie od razu zaważowały świat. Trzeba było kilku lat ciężkiej pracy, prób, aby zaczęło się nimi interesować „Podhale”, później inne hokejowe potęgi polskie i zagraniczne. Przez lata starał się udoskonalać swoje wyroby poprzez odpowiednie metody leżakowania, cięcie kawałków drewna czy preparowanie klejów. Nie zwlekał z realizacją dobrych pomysłów. Wiedział, że wygra ten, kto pierwszy przystąpi do działania.

Smoleń wyspecjalizował się w produkcji nowoczesnego kija hokejowego, składającego się z dwóch części: drzewca i łopatki. Opatentował trzy sposoby produkcji takiego rodzaju kija. Każdy go-



Bronisław Smoleń - senior na mistrzostwach świata w Moskwie - 1986 rok.

towy kij sprawdzał osobiście metodą nacisku na drzewce, badając jego elastyczność i sprężystość. Znak „Smoleń” na kiju hokejowym musiał gwarantować najwyższą jakość. Kluby niemal wypraszały u Smolenia zwiększenie produkcji, gdyż nie było wtedy możliwości zakupu kijków za granicą, a produkowane przez bielskie zakłady nie odpowiadały potrzebom i wymaganiom graczy. Mistrz z Męciny niejednokrotnie robił kije na specjalne zamówienia hokeistów.

Był artystą-rzemieślnikiem, producentem najlepszych i ...najtańszych kijków hokejowych w kraju, fachowcem, który potrafił wykonać kij satysfakcjonujący każdego czołowego hokeistę na świecie.



Firma „Smoleń” jest obecna na wielu lodowiskach.

Jego kijami grali hokeiści podczas mistrzostw świata, olimpiad zimowych w Calgary, Seulu, Albertville. W tym czasie wiele osób bez zająknięcia mówiło, że najlepsze kije hokejowe to „Smolenie”. Towar z naklejką: SMOLEN-MĘCINA był poszukiwany nie tylko na krajowych taflach. Chętnie grali nimi zawodnicy z wielu krajów Europy i Ameryki, znanych wówczas hokejowych potęg. Legendarni bracia Warwick z Kanady, którzy na przełomie lat 50-tych i 60-tych stanowili najskuteczniejszy atak świata, napisali do Mistrza: „Smoleń, Twoje kije są najlepsze, jakimi w życiu graliśmy”.

Pamiętał, że entuzjazm przekonuje

Z kijków płynął splendor, dochód, satysfakcja, ale ich twórcy to nie wystarczało. Był przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Męcinie, prezesem i działaczem wielu organizacji. W swojej wsi prowadził „zawieruchę” społecznej działalności. Obiecywał dużo i dotrzymywał słowa. Dzięki kijom hokejowym zwiedził pół Europy i wypatrywał rzeczy godnych naśladowania. Jego zapał zachęcał innych do pracy i zmieniał wygląd wsi. W tych czasach Męcina mogła pochwalić się okazałą szkołą, domem nauczyciela, ośrodkiem zdrowia, pawilonem handlowym, przystankiem kolejowym, wodociągiem, asfaltowymi drogami, domem kultury, remizą... To była wieś ładniejsza od innych. Niestrudzony działacz wszędzie zostawił



Bronisław Smoleń - senior przekazuje nieodpłatnie kije dla KS „Podhale” - 1974r.

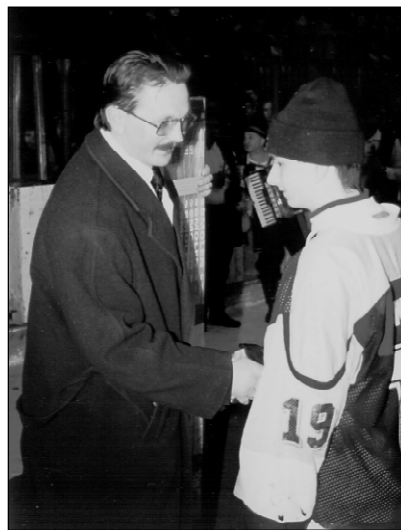
łącz wszędzie zostawił część swojej pracy, często rezygnując z życia rodzinnego.

Jako społecznik Bronisław Smoleń znany był również w kręgach sportowych. Nigdy nie był czynnym sportowcem, ale rozmiłował się w hokeju i

był jego najwierniejszym sympatykiem. Towarzyszył podczas najważniejszych spotkań swoim ulubionym drużynom: krynickim „Szarotkom” i nowotarowskiemu „Podhalu”. Swoje kije sprzedawał, ale także często przeznaczal je na nagrody dla drużyn szkolnych lub juniorów. Kiedy hokej nie odnosił już takich sukcesów bardzo to przeżywał. Obiecywał wtedy, że wyprodukuje kije, które będą pomagać zawodnikom. Wierzył, że nadejdą dla hokeja lepsze czasy.

„Dałem ci na imię Bronisław, to do czegoś zobowiązuje”

Od 1992 roku, po śmierci Bronisława Smolenia, firmę prowadzi Jego najmłodszy syn, także Bronisław. Podczas naszej rozmowy pan Bronisław wspomina: *Ojciec często powtarzał: „Musisz to kontynuować”. Chciał, żeby to co stworzył istniało, kiedy Jego już nie będzie.* Smoleń junior wziął sobie głęboko do serca słowa ojca. Nowy właściciel ciągle udoskonala produkcję kijków hokejowych, aby dorównać najlepszym w świecie tego typu firmom. Technologia się zmieniła. Drewno wypierane jest wysokojakościowym tworzywem sztucznym oraz tkaniną szklaną. Nowa technologia to rury aluminiowe, do których firma Smoleń dorabia drewniane końcówki, których używa się na całym świecie i określane są jako najlepsze. Konkurencja jest bardzo duża, ale mimo to 25% wyrobów trafia na eksport do Czech, Słowacji i Niemiec. „Smoleniami” gra cała polska liga.



Bronisław Smoleń - junior organizuje turnieje dla młodzieży.

Bronisław Smoleń junior odziedziczył po tacie nie tylko imię i firmę, ale również żylkę społecznikowską oraz miłość do hokeja. Jest prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Męcinie, radnym powiatowym. Wciąż pomaga w rozwoju bazy sportowej dla dzieci i młodzieży. Organizuje międzynarodowe zawody, turnieje w hokeju na lodzie dla polskiej hokejowej młodzieży, turnieje mini-hokeja dla najmłodszych. Od wielu lat

współpracuje z polskimi klubami oraz wieloma klubami za granicą.

I co dalej?

Obecnie rozszerza się zakres produkcji firmy Smoleń. Właściciel stara się wejść w kooperację z firmami czeskimi i słowackimi, które produkują cały sprzęt hokejowy. Są już tego pierwsze efekty. Młodzież gra nie tylko kijami Smolenia, ale również sprzętem ochronnym (rękawice, nagolenie, naramienniki).

Kiedyś, przed laty Bronisław Smoleń-senior zamierzał rozegrać w Męcynie pokazowy pojedynek hokeistów „Podhala” Nowy Targ. Smoleń junior postanowił kontynuować plany ojca. Chce wybudować lodowisko tzw. fińską technologią. *Myślę, że Męcina jest taką miejscowością, gdzie te plany spotkałyby się z aprobatą, gdyż młodzież mogłaby zacząć jeździć na łyżwach, trenować* - mówi Smoleń-junior.

Dla Niego i całej rodziny hokej to nie tylko interes, ale zamiłowanie i pasja, dzięki której już od pół wieku wspierany jest polski hokej na lodzie.

Na kolejne lata działalności życzymy panu Bronisławowi Smoleniowi zdrowia i realizacji wszystkich zamierzeń, firmie - jak najlepszej kondycji, a hokejowi - powtórzenia sukcesów z lat, kiedy z potęgami takimi jak Finlandia, czy Szwecja graliśmy jak równy z równym.

Smoleń-junior przekazuje tradycje firmy swoim synom, tak więc nadal będzie brzmiała rodzinna melodia.

Dziękuję panu Bronisławowi Smoleniowi za rozmowę i udostępnione materiały.

Małgorzata Ociepka

Kresowianie

„Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie”

Kresy-Kresowianie, kto oni są? Gdzie żyli i dlaczego młody człowieku musisz o tym wiedzieć! 1 września 1939r. - każdy Polak wie co to za data, a zakłamana przez tyle lat data 17 września 1939r.?

A przecież są jeszcze wśród nas Ci, którzy pamiętają straszne dni wywózki do „nieludzkiej ziemi”, straszne noce z pożogą palonych domostw, krzyk mordowanych bezbronnych ludzi. Czy to możliwe człowiek-człowiekowi? A jednak! Jeszcze do dziś nie wszystko zostało wyjaśnione, nie o wszystkim wiemy, jeszcze kłamstwo istnieje. Ginęli ludzie tylko dlatego, że byli Polakami. O tym polskim holokauście mówi się mało, prawie wcale. Istnieje jakaś obawa, aby jak najmniej ludzi dowiedziało się prawdy.

A prawda o kresach? To wywózki już od 10 lutego 1940r. polskich rodzin na Syberię, do

Archangielska. Bydłące wagony zapchane dziećmi, kobietami, starcami. Na terenach Wołynia najpierw nieliczne mordowanie rodzin, a potem masowe. 11 lipca 1943r. na Wołyniu zginęło pomordowanych 10 tys. ludzi w miejscowościach Poryck, Zagaje, Kisielin, Oktawiam, Chrynów, Krymno, Swojczów. Zginęli męczeńską śmiercią w kościele na mszy św. Nie oszczędzono nikogo, dzieci, kobiety, starcy, księży. Widok ten nie da się nigdy wymazać z pamięci!

Czego chcą Kresowianie? Chcemy tylko prawdy niezakłamej, która powie światu o zbrodniach popełnionych na narodzie polskim. Życia im nikt nie wróci, ale usłyszawszy prawdę niech Ich krzyk ucichnie.

Nie zapomnimy o gehennie Kresowych Polaków, módlmy się za nich do Pana Boga, módlmy się za nas, aby dał

nam siłę, aby przebaczyć. Stań na chwilę młody Polaku, pomyśl o tych co nawet grobu nie mają tylko naszą pamięć. Stań i powiedz: zapomnimy! Modlić się będziemy do Pana Boga, że dał nam życie w innych czasach.

My Kresowianie zostaliśmy poszkodowani przez dominację sowiecką, haniebne rządy bezprawia. Od 50 lat kierujemy apele o sprawiedliwość, gdyż zostaliśmy wysiedleni i wywłaszczeni z ojcowizny. Zwracamy się do posłów, aby zaczęli naprawiać bałagan, bezprawie i dokonali naprawy stosunków własnościowych po budowniczych nazizmu i komunizmu. O prawa rekompensaty za utracone mienie dla Kresowian upomina się Ogólnopolskie Stowarzyszenie Wierzyteli Skarbu Państwa. W Limanowej również istnieje Koło liczące ponad 40 członków.

Blizsze informacje i kontakt z prezesem można uzyskać pod numerem telefonu: **3371-123**

PSK w Limanowej

O szpitalu słów kilka...

Z dyrektorem ds. medycznych, Wojciechem Kostią

Alicja Kulma: *W listopadzie 2000 roku wygrał Pan konkurs na stanowisko dyrektora ds. medycznych w limanowskim szpitalu. Gratulujemy. Startu Pan nie miał łatwego, za chwilę do szpitala dotarła fala strajków pielęgniarek. Czy musiało do tego dojść w naszym szpitalu?*

Wojciech Kostia: Spodziewaliśmy się takiej sytuacji. Wiedzieliśmy, że trzeba znaleźć jakieś pieniądze na podwyżkę wynagrodzeń. Akcja protestacyjna to wszystko przyspieszyła. Ale cofnijmy się parę lat wstecz. Bolączką szpitala było to, że reforma z 1998 roku zaskoczyła nas całkowicie jako szpital. Nikt nie był na to przygotowany i nikt nie wiedział, na czym ta reforma polega. Nie były też wdrożone wcześniej pewne mechanizmy, które ratowałyby szpital. Przed reformą większość szpitali, podobnych do naszego, czyniła wiele starań w kierunku poprawy swoich finansów. Na przykład ograniczono zatrudnienie, u nas ono z miesiąca na miesiąc rosło. Inni doposażali szpitale, pozyskiwali drogi sprzęt dopóki było to możliwe z rozdzielnika ministerialnego, tym samym nie ponosząc bezpośrednio kosztów, natomiast u nas trwało samozadowolenie, którego konsekwencją do tej pory ponosimy. Zatrudnienie rosło, sprzętu nie przybywało, na dodatek nie znaleźliśmy rachunku kosztów, nie mieliśmy żadnego systemu rozliczenia kosztów. Nieraz dopytywałem się o to, ale nikt nie był w stanie przedstawić danych. I jeszcze wyszliśmy przed wszystkie sąsiednie szpitale uzyskując samodzielność na 5 miesięcy przed obowiązującą reformą. W związku z tym, jako zakład samodzielny, uzyskaliśmy niższy kontrakt wstępny z Kasą Chorych, niż mieliśmy faktyczne koszty. Te 5 miesięcy 1998 roku na progu reformy nas przyziemiły. A potem następne parę miesięcy, już w dobie reformy, ze złymi kontraktami, z brakiem rachunku kosztów i dość swobodnym wpływem pieniędzy spowodowały, że zadłużenie szpitala do połowy 1999 roku rosło.

AK: *Wtedy też zaczęto robić pierwsze kroki, aby opanować tę sytuację.*

WK: Opanowaliśmy wydatki, poprawiliśmy kontrakty, dyscyplinę finansową, problemy kadrowe zostały opanowane. W 2000 roku spłaciliśmy około 1,5 mln zł długów. Globalnie zaczęliśmy wychodzić na zero. Oczywiście spłacanie długów przez szpital odbywało się między innymi kosztem bardzo niskich zarobków nas wszystkich. W tej sytuacji podwyżki jakie zaproponowaliśmy protestującym pielęgniarkom były absolutnie maksymalne, jakie szpital jest w stanie udźwignąć.

Ustalenia były następujące: 190 zł brutto podwyżki dla wszystkich pracowników z wyjątkiem lekarzy, dla lekarzy 100 zł. Zgodziliśmy się na taki podział. Muszę równocześnie powiedzieć, że to jest zły podział, bo zacieśnia różnicę wynagrodzenia pomiędzy lekarzem i pielęgniarką (średnie wynagrodzenie netto przed podwyżką wynosiło: dla lekarzy około 800 - 900 zł, a dla pielęgniarek 500 - 700 zł). Przy wszystkich aspektach tej sprawy nie może być tak, że lekarz i pielęgniarka zarabiają tyle samo. Przecież w grę wchodzi inne kompetencje, inna odpowiedzialność, inne wykształcenie. W sumie podwyżka o kwocie 190 zł jest duża - to stanowi ponad 15% płacy. Myślę, że problem zarobków w Służbie Zdrowia jest jednym z najważniejszych. Musi on być rozwiązany globalnie. Nie możemy utrzymywać Służby Zdrowia kosztem swoich zarobków. Fundusz Osobowy we wszystkich szpitalach stanowi około 60 - 70% wydatków. Tylko około 30% pozostaje na wszystkie działania gospodarcze, leczenie, diagnostykę, itp. Proszę sobie wyobrazić, przy tak niskich zarobkach, jak marne pieniądze są przeznaczone na procedury medyczne. To się musi zmienić.

AK: *Sytuacje takie jak np. strajk pielęgniarek często przybliżają widmo likwidacji szpitala. Czy ta groźba jest realna?*

WK: Nie ma takiego bezpośredniego zagrożenia. Kondycja naszego szpitala może nie jest za dobra, ale tragiczna też nie jest. Z drugiej strony, nie można sprowokować takiej sytuacji, kiedy decyzja o likwidacji szpitala byłaby niezbędna. Ona byłaby realna wtedy, gdybyśmy nie potrafili realizować kontraktów z Kasą Chorych z powodu braków materiałowych, personalnych, technicznych - to jedna rzecz. A druga, gdyby warunki finansowe kontraktów nie pozwoliły na funkcjonowanie szpitala. My jesteśmy może słabo wyposażeni, ale mieścimy się jako szpital powiatowy w przeciętnych granicach. Kontrakty z Kasą Chorych z roku na rok mamy korzystniejsze. Nie są może one za bogate, ale pozwalają normalnie żyć. Drugą taką sprawą, istotną dla wszystkich aspektów, jest to, że mamy pacjentów. Mamy potwierdzenie potrzeby istnienia tego szpitala, a w myśl reformy: za pacjentem idą pieniądze. Mamy zabezpieczenie sprzętowe, ciągle ten szpital staramy się doposażyć, kontrakty z Kasą Chorych są nieco lepsze. Mamy pacjentów. To daje możliwość pomyślnego patrzenia w przyszłość.

AK: *Przystępując do konkursu na stanowisko dyrektora miał pan zapewne „pomysł na szpital”, wizję tego szpitala?*

WK: Gdybym takiej wizji nie miał, nigdy bym się nie podjął pełnienia tej funkcji. Ale nie mam w zanadru jakiś złotych pomysłów. Myślę, że trzeba realnie w tej rzeczywistości umieć się znaleźć. Obecny system zdrowia nie jest bardzo dobry, ale też nie ma co się na niego obrażać. Trzeba go zaakceptować i w miarę możliwości korzystać z tego co się da. Dostosować się do tych warunków gry, jakie nam narzuca Kasa Chorych, czyli poprawiać kontrakty z roku na rok, co nam się na razie udaje. Wdrażać jeszcze większą dyscyplinę finansową poszczególnych oddziałów i całego szpitala. Przestrzegać zasad, które na nas wszystkich wymusza Kasa Chorych, ze swojej strony dążąc do

podniesienia wysokości kontraktów. Pozyskiwać dodatkowe pieniądze, które pozwolą nam doinwestować szpital, głównie na drodze programów rządowych, takich jak na przykład: Zintegrowany System Ratownictwa Medycznego. To nie jest jedyny program - jest ich wiele i trzeba umieć dotrzeć do nich i do pieniędzy idących za nimi. Poza tym trzeba prowadzić rozsądną politykę kadrową. Zachowywać odpowiednie standardy medyczne naszych świadczeń. Co do polityki kadrowej, jesteśmy bliscy sytuacji, kiedy stan zatrudnienia pielęgniarek jest taki, na jaki nas stać i jaki jest nam potrzebny. W dziale technicznym widzę jeszcze możliwości redukcji zatrudnienia, bo jeżeli możemy uzyskać pewne świadczenia poza szpitalem i są one tańsze, to nie musimy sami tego wykonywać.

Musimy dbać o odpowiednią kadrę medyczną i leczyć ludzi na odpowiednim poziomie. Musimy mieć dobrych fachowców. Jeżeli zaistnieje potrzeba zatrudnienia osoby o wysokich kwalifikacjach, to my musimy to zrobić.

AK: *Czy nasz szpital nadal znajduje się w Programie Zintegrowanego Ratownictwa Medycznego?*

WK: Nie dość, że znajduje się, to uzyskaliśmy fundusze na remont Izby Przyjęć, szeroko pojętej Izby Przyjęć, czyli tzw. Oddziału Ratunkowego, który jest dostosowany już do potrzeb nadchodzących lat. Walczyliśmy o ten program i będziemy jednym z pierwszych w województwie, którzy uruchomią całkowicie oddział pod względem organizacyjnym i technicznym. Jest to też źródło uzyskania dodatkowego sprzętu dla szpitala, na który nie byłoby nas stać.

AK: *Czy szpital zyskując Dyrektora, nie stracił świetnego chirurga?*

WK: Ja nigdy nie odejdę od zawodu chirurga - ortopedy. Nie mogę się zająć tylko administrowaniem. Jeżeli zdecydowałem się na poświęcenie części swojego czasu na działania administracyjne, to po to, byśmy mogli spokojnie żyć i zajmować się medycyną w sposób właściwy.

AK: *Czego należałoby Panu, Dyrektorze życzyć, aby satysfakcja z pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji była pełna?*

WK: Do tej pory udaje nam się dobrze leczyć. Mamy dobrą kadrę, kształcimy lekarzy i pielęgniarki, staramy się rozszerzać zakres usług, wykonywać je na przyzwoitym poziomie w stosunku do innych szpitali powiatowych. Ale nie da się leczyć i to dobrze leczyć za małe pieniądze.

Myślę, że jednym z warunków naszego dalszego działania jest przychylność, poparcie władz rejonu w naszych dążeniach do uzyskania dodatkowych środków na cele inwestycyjne i sprzętowe. Już najwyższy czas, żeby ten szpital zaczął normalnie funkcjonować, żeby każdy zaczął robić to, co najlepiej umie. Żeby przestały brać górę i wyciszyły się na szczyblu układu administracyjno - politycznego emocje polityczne, które przez dłuższy czas panowały wokół szpitala. Medycyna zawsze była apolityczna. Jest naszym wspólnym interesem pomyślny rozwój szpitala w Limanowej. Ten szpital jest przede wszystkim potrzebny ludziom, może to truizm, ale my wszyscy w tej gorączce działania często o tym zapominamy. Pierwszą powinnością szpitala jest leczenie, ratowanie życia ludzkiego. Stąd prośba o aprobatę, sympatię i wsparcie do wszystkich władz rejonu na szczyblu gminnym, miejskim czy powiatowym.

Dziękując za rozmowę i poświęcony czas, życzę w imieniu Redakcji powodzenia we wszystkich Pana działaniach.

Alicja Kulma

Zachować w pamięci

Alicja Pałka

„rozstania przychodzą nagle i tak sobie, jeżeli Bóg rozdzieli, to potem pojedna. Najdłuższe to rozstanie po którym się żyje jakby serce pękło i w taki sposób, że nikt nie rozumie”.

(ks. J. Twardowski)



17 grudnia 2000 r. na limanowskim cmentarzu pożegnaliśmy naszą drogą koleżankę - Alicję Pałkę. Trudno wyrazić w słowach to, co się czuje, gdy odejście od nas ktoś bliski. To banalna refleksja, ale tak niedaleka prawdy, że nieodparcie narzuca się nam zawsze, gdy stajemy wo-

bec nieubłaganego dramatu śmierci kogoś, kto był blisko nas, kto stanowił część naszego życia.

Trudno pogodzić się z odejściem człowieka, zwłaszcza przedwczesnym, w pełni sił twórczych, w lecie życia.

Ala żyła zaledwie 41 lat. Swe życie zawodowe związała ze szkołą. Najpierw pracowała w szkole w Rupniowie, a przez ostatnie 12 lat - w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej. Była taka zwyczajna. Zawsze pogodna, uśmiechnięta, gotowa służyć radą i pomocą. Dała się poznać jako zdyscyplinowana, pracowita, pełna inwencji i energii nauczycielka, ceniona wychowawczyni i przyjaciółka dzieci. Wyczulenie na ludzkie sprawy, rozumienia ich - to cecha, która nie rodzi się sama z siebie, lecz z osobistych doświadczeń i właściwej postawy jaką zawsze reprezentowała Ala. Zyskała tym uznanie nie tylko dzieci i młodzieży, ale też rodziców i kolegów.

Dla nas, Grona Pedagogicznego szkoły była nie tylko dobrą koleżanką, ale też serdeczną przyjaciółką, którą szanowaliśmy za Jej szlachetność, prawość i dobroć. Była istotą, która chętnie doradzała, pomagała, a jak trzeba było mówiła prawdę w oczy. I wybacziała, zanim ktoś Ją o to poprosił.

Wiadomość o chorobie przyjęła z pokorą. To był czas Jej próby i Jej wielkości. Pokazała nam jak godnie znosić cierpienie. Ta ostatnia lekcja, którą poprowadziła dla nas w tak trudnym dla siebie czasie, była najważniejszą lekcją w Jej życiu. Nie znamy do końca prawdy o życiu i śmierci. Jednak wierzymy, że Ala pogodzona z tym co nieuniknione odeszła do Światła. Nasza Droga Ala idąc po cierpiącej drodze swego życia, na zawsze ocaliła swój ślad od zapomnienia w naszych sercach i pamięci.

Koleżanki i Koledzy

Gdy mija stary rok, zastanawiamy się co przyniesie nam nowy. Myślimy wtedy najczęściej o najbliższych i o przyszłości tej najbliższej. Natomiast gdy stajemy na progu nie tylko roku, ale całego stulecia i tysiąclecia, nasze myśli ogarniają więcej osób, zdarzeń. Myśli przekraczają wszelkie granice, wszak przed nami tysiąc lat. Czy pomyśleliście Państwo co przez najbliższe sto lub tysiąc lat stanie się z książką?.. To pytanie zadała sobie na pewno Ania Hebda, która ma 16 lat i jest uczennicą I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej. Za namową pani prof. J. Kunickiej, wzięła w 2000 roku udział w VIII Konkursie Literackim organizowanym przez Nowotarski Dom Kultury. Konkurs był inspirowany słowami:

„*Najczarniejszym snem współczesnych ludzi książki jest obraz myszy komputerowej pożerającej Galaktykę Gutenberga. Czy sen ten się urzeczywistni? Czy możliwy jest pakt o nieagresji między kulturą słowa, a kulturą klikania?*”

Ania zgłosiła swoją pracę podpisując ją godłem: „*Kapustka*” i została laureatką tegoż konkursu, zdobywając równorzędnie z Tomaszem Łas główną nagrodę. Serdecznie gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów. Pracę publikujemy poniżej.

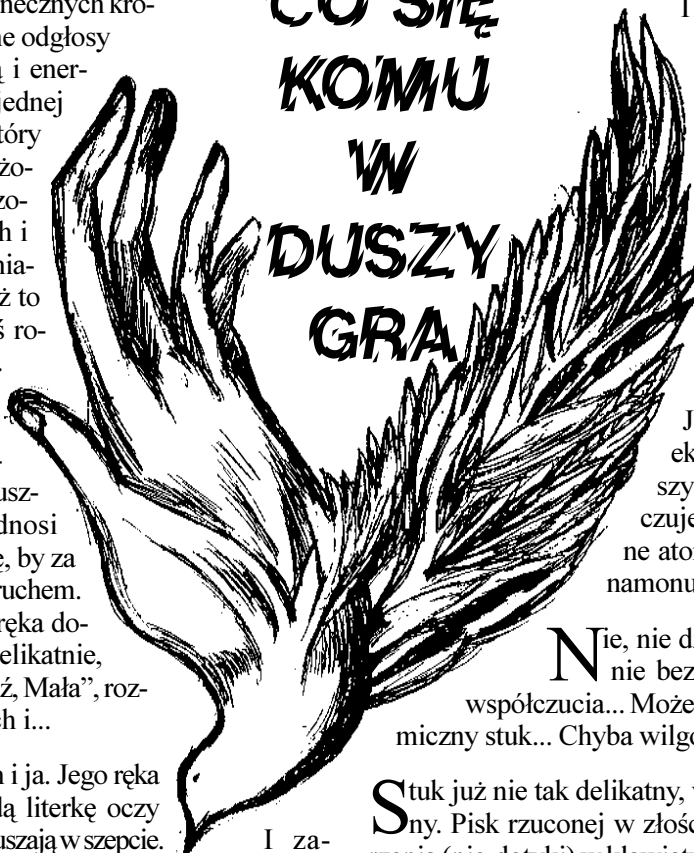
Redakcja

Kilka delikatnych, wręcz tanecznych kroków, chwila ciszy, kolejne odgłosy zetknięcia się stóp z podłogą i energicznie otworzone drzwi. W jednej ręce sok, w drugiej plecak, który już jest obok biurka. Przymrużone oczki, rozkosznie zmarszczony nochalek, łagodny uśmiech i zbliżenie. Już stoi obok; nieśmiało, jakby ze strachem, chociaż to nie jest strach, to raczej jakiś rodzaj wzruszenia, rozczulenia. Patrzy świecąco-zielonymi oczyma, przesywa swym wzrokiem każdy milimetr, każdą stronę, każdą literkę. Nie spuszczaając ze mnie wzroku, podnosi szklankę do ust. Wyciąga rękę, by za moment cofnąć ją speszonym ruchem. Jeszcze raz; tym razem Jego ręka dotyka mej oprawy, gładzi ją delikatnie, subtelnie... Krótkie: „No, chodź, Mała”, rozbijająca uśmiech, szybki ruch i...

Siedzimy razem, ja i On, On i ja. Jego ręka sprzewraca strony, w każdą literkę oczy wpatrują się z czułością, usta poruszają w szepcie. I zapach cynamonu. Nie wiem skąd i dlaczego. Jego ręce zawsze pachną cynamonem. Po prostu. Każde spojrzenie jest jak fala ciepła przesywająca mnie od pierwszej do ostatniej strony, ogarniająca każdy atom, który naładowuje... czym? Czymś nadzwyczaj ciepłym, serdecznym, dającym poczucie bezpieczeństwa, czymś roztaczającym parasol ochronny. Momentami odrywa wzrok od strony, od kartki, i przenosi go gdzieś ponad, ponad to co tu i teraz. W głębinie wyobraźni. Wtedy rozpieszcza stronę dotykiem, pod wpływem którego rozkoszne dreszczyki skaczą ze strony na stronę... I ta magiczna aura cynamonu roztoczona wokół...

Kilka delikatnych kroków, lekkich wręcz tanecznych, chwila ciszy, kilka kroków cięższych, drzwi otwarte nie tak energicznie i On. Z kartonem w rękach. Za nim ktoś jeszcze...

CO SIĘ KOMU W DUSZY GRA



Inie ma go obok, nie patrzy czule, nie dotyka. Głosy, urwane zdania; monitor... kupiłeś już modem?... za chwilę będziesz mógł zacząć... tak, 95... uhm... najlepszy. I zapach cynamonu. Niewyraźny, zmieszany z inną, tak obcą, wonią...

Łagodny, rytmiczny stuk. Każdy klawisz ugina się posłusznie pod naciskiem Jego palca, oczy patrzą na ekran, lecz wzrok nie jest przesywający, szklany monitor nie czuje dreszczyków. Jego elektryczne atomy nie odbierają zapachu cynamonu, nie znają go nawet...

Nie, nie dzisiaj Mała”. Krótkie spojrzenie bez wyrazu. Może pełne litości, współczucia... Może po prostu puste. Łagodny, rytmiczny stuk... Chyba wilgoć panuje w pokoju...

Stuk już nie tak delikatny, wręcz nerwowy i nieprzyjemny. Pisk rzuconej w złości myszki, coraz szybsze uderzenia (nie-dotyki) w klawiaturę i krzyk, od którego zatrząsał się On sam... „Cholerny komputer, musiał się zawiesić...”. Kilka kroków, ospale zamknięte drzwi...

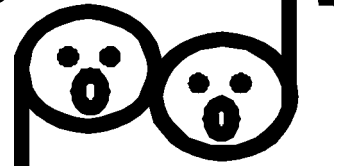
Kilka cichych, dyskretnych kroków, chwila bezgłosu, szybki oddech przebijający drewno drzwi, lekkie, niepewne naciśnięcie klamki... W jednej ręce sok, w drugiej plecak, który już jest obok biurka. I On już stoi blisko, bliutko. Czuję całą sobą, jak Jego ręce, tak silne w swej delikatności, biorą mnie pieszcząc okładkę. Odbite od setek ścian słowa „No, chodź, Malutka”. Znów siedzimy razem. Krótkie litościwe spojrzenie posłane monitorowi. Przenikliwy wzrok, dreszczyki, wejrzenie w wyobraźnię...

Zapach cynamonu. Nie wiem skąd i dlaczego. Jego ręce zawsze pachną cynamonem. Po prostu.

Anna Hebda

Stał się częścią życia..♪

Dziesięć lat z Chórem Chłopięcym Bazyliki MBB w Limanowej



Byli i obecni członkowie Chóru w czasie koncertu jubileuszowego.

Przełom XX i XXI wieku obfituje w jubileusze. W styczniu br. dziesięciolecie powstania święcił także Chór Chłopięcy Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej, założony i prowadzony przez Panią Dyrektor Szkoły Muzycznej, Halinę Dyczek. Jego historię przybliżył czytelnikom „Echa” cykl artykułów p. Mariana Wójtowicza „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, publikowanych na łamach gazety od kwietnia do grudnia 2000 roku. Warto jedynie przypomnieć, że obecnie chór należy do najlepszych w Polsce, jest laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych w Bydgoszczy w 1994 roku, koncertował wielokrotnie w kraju i za granicą, m. in. gościł w Watykanie u Ojca Świętego Jana Pawła II, w parafii polskiej w Paryżu oraz w zaprzyjaźnionych z Limanową: Wathlingen i Dolnym Kubinie.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęło otwarcie wystawy poświęconej działalności Chóru, 4 stycznia br. w Bibliotece Miejskiej. Obecni byli na nim przedstawiciele władz samorządowych, a Burmistrz Miasta p. Leszek Woźniak wręczył odznaki „Zasłużony dla Miasta Limanowa” tym, którzy wspierają działalność Chóru: p. Halinie Dyczek, p. Kazimierze Wronie i p. Adamowi Mazudze. Przyznano również pamiątkowe dyplomy, które otrzymali: p. Emilia Król, p. Renata Czaja, p. Edyta Lachor, p. Renata Kądziołka oraz p.p. Marta i Marian Wójtowiczowie.

Wystawę przygotował Komitet Organizacyjny Obchodów 10-lecia; zgromadzone zdjęcia ukazują m. in. początki Chóru, koncerty, obozy szkoleniowe, wyjazdy - czyli najważniejsze wydarzenia z życia wspólnoty.

Zamyka ją rozdział zatytułowany: „Czekając na sponsorów”, przedstawiający oryginalny sposób zarabkowania Chórzystów - zbieranie makulatury (!). Ta karta w historii Chóru wciąż czeka na wypełnienie.

W święto Trzech Króli, 6 stycznia br., dokładnie w 10 lat po pierwszym koncercie w Bazylice MBB odbyły się uroczystości główne. Jubilaci i ich goście uczestniczyli we Mszy św. koncelebrowanej, sprawowanej przez byłych opiekunów Chóru: ks. Artura Ważnego oraz ks. Krzysztofa Kitę; ks. Stanisława Wojcieszczaka, który przyjmował Chórzystów na jednym z obozów w Ochotnicy Dolnej, a także sympatyka Chóru od momentu jego powstania - ks. Władysława Rysia. Po Mszy Św. nastąpił oczekiwany koncert, który dały wszystkie roczniki - stąd w 70-ciosobowej grupie więcej było tenorów i basów niż sopranów i altów. Z gratulacjami przybyły zespoły: nauczycieli Szkoły Muzycznej „Akcent”, chór mieszany Bazyliki MBB oraz zespół „Spod Kicek”. Grała również orkiestra parafialna p. Stanisława Pajora. A po koncercie wszyscy spotkali się w Domu Pielgrzyma, gdzie w atmosferze serdeczności nie było końca wspomnieniom...



Podczas koncertu w Bazylice M.B.B. - dyryguje H. Dyczek.



Otwarcie wystawy poświęconej działalności Chóru w Bibliotece Miejskiej - trzecia od lewej założycielka Chóru p. Halina Dyczek.

Mszy Św. nastąpił oczekiwany koncert, który dały wszystkie roczniki - stąd w 70-ciosobowej grupie więcej było tenorów i basów niż sopranów i altów. Z gratulacjami przybyły zespoły: nauczycieli Szkoły Muzycznej „Akcent”, chór mieszany Bazyliki MBB oraz zespół „Spod Kicek”. Grała również orkiestra parafialna p. Stanisława Pajora. A po koncercie wszyscy spotkali się w Domu Pielgrzyma, gdzie w atmosferze serdeczności nie było końca wspomnieniom...

Jubileusze skłaniają do refleksji i podsumowań. Z tej okazji, dla czytelników „Echa” wspomnieniami podzieliła się założycielka Chóru i jego dyrygentka p. Halina Dyczek. „Chór stał się częścią mojego życia oraz moich najbliższych” - powiedziała podczas rozmowy. „Pochodzę z rodziny, w której istniały tradycje muzyczne, miałam dziadka, Ludwika Wilczka, grającego na kilku instrumentach; jego legenda przetrwała we mnie. Tu, w Limanowej ukończyłam Szkołę Muzyczną I stopnia w klasie p. Aleksandry Zielińskiej-Pałki. Później było liceum oraz Akademia Muzyczna w Krakowie. Gdy po powrocie do domu zajęłam się organizowaniem Chóru, czerpałam również z doświadczeń rodziny - wujek mojej mamy, ks. Władysław Ryś założył wiele chórów w czasie swej pracy duszpasterskiej. Poszłam więc za jego przykładem.”



- *Upłynęło właśnie 10 lat od pierwszego koncertu Chóru w Bazylice MBB w Limanowej. Jak Pani wspomina jego początki, jak narodził się pomysł?*

- Okoliczności powstania były dość zwyczajne. W naszej parafii pracował ks. St. Ciosek, któremu pomagałam prowadzić chór mieszany. Akurat kończyłam studia na Akademii Muzycznej (1988 rok), gdy poprosił mnie, abym pomogła prowadzić chór jego znajomemu. Był to ks. Adamczyk, który właśnie założył chór chłopięcy w Bochni i przygotowywał się do wyjazdu na obóz kwalifikacyjny. Pomysł bardzo mi się spodobał, wybrałam więc pobyt na obozie, rezygnując wtedy z kursu dyrygenckiego (ukończyłam go rok później). Z ks. Adamczykiem współpracowałam później przez 2 lata. Jednak dojazdy do Bochni były dość uciążliwe. Poza tym ks. Prałat Józef Poręba wielokrotnie wyrażał chęć utworzenia chóru przy Bazylice MBB w Limanowej. Kiedy w 1990 roku pojawiłam się u niego z taką propozycją, ucieszył się bardzo i zaferował pomoc. Pełna zapału przystąpiłam do pracy; w listopadzie zrobiłam nabór wśród uczniów klas III-VI, a w styczniu, w Święto Trzech Króli, był już pierwszy występ.

- *Od chwili powstania Chór towarzyszy uroczystościom religijnym i narodowym w naszej Bazylice. Jak dobie-rany jest repertuar; które utwory zaliczane są do jego kanonu?*

- Na repertuar składa się głównie muzyka sakralna. Staram się, aby zapoznać młodzież z jej klasyką, zanim zaczną śpiewać repertuar współczesny. Korzystamy więc z bogatego zbioru i tradycji muzyki kościelnej zachodniej oraz sta-

rocerkiewnej (rzadko wykonywanej w ostatnich latach). Mamy opracowany Chorał Gregoriański. Poza tym śpiewamy dużo utworów współczesnych - jest to moja ulubiona epoka. Mam kontakt z kompozytorami: prof. Józefem Świdrem, wykładowcą AM w Katowicach oraz prof. Janem Węcowskim, szopenologiem AM w Warszawie - czasem dedykują nam nowo powstałe dzieła. Wykonujemy również wiele pieśni patriotycznych, związanych z ważnymi rocznicami narodowymi. Ma to walor wychowawczy; w ten sposób młodzież poznaje historię naszego kraju.

Stały repertuar naszego Chóru tworzą: Polonez „Pożegnanie Ojczyzny” M.K. Ogińskiego, „Moja piosnka” do słów C.K. Norwida z muzyką J. Świdra, „Alleluja” z Oratorium „Mesjasz” J.F. Haendla oraz „Pieśń Kapłana” z opery „Nabucco” G. Verdiego.

- *Chór koncertował wielokrotnie w kraju i za granicą. Które występy zachowały się w Pani pamięci w sposób szczególny?*

- Na pewno wizyta w Watykanie, gdzie występowaliśmy dla Ojca Świętego dwukrotnie. Najpierw było to podczas prywatnej audyencji - śpiewaliśmy Poloneza Ogińskiego. Trzy dni później, po zwiedzeniu okolic Rzymu i Monte Cassino, przez szczęśliwy zbieg losu okazało się, że będziemy śpiewać w czasie audyencji generalnej. Stało się to ogromnym przeżyciem dla mnie jako dyrygenta. Gdy rozpoczęliśmy, skierowałam wzrok przed siebie i uderzył mnie niesamowity widok: tłumy pielgrzymów, olbrzymi Plac Świętego Piotra a w tle - Wieczne Miasto!

- *Proszę przypomnieć najbardziej wzruszające, zaskakujące i trudne momenty w historii Chóru.*

- Chyba dla każdego wierzącego człowieka wzruszające są spotkania z Ojcem Świętym. A szczególnie mocno przeżywają je ci, którzy śpiewają. Dlatego wśród drogich wspomnień jest audyencja w Watykanie oraz koncerty Chóru podczas Różańca w Ludźmierzu, czy też Mszy Świętej w Starym Sączu. Najbardziej zaskakujące wydarzenie wiąże się z pielgrzymką do Rzymu, gdy niespodziewanie, tuż przed audyencją na Placu Św. Piotra podszedł do nas Ojciec K. Hejmo i poinformował, że będziemy tworzyć oprawę muzyczną. Była to ogromna niespodzianka i wielki zaszczyt. Do trudnych momentów należą niektóre sytuacje wychowawcze, wynikające z nadmiernej żywiołowości i „ciekawości” życia chłopców. Lecz po latach wspomina się je często z uśmiechem.

- *W ciągu dziesięciu lat przez Chór prze-winięło się wiele młodzieży. Jak wygląda rekrutacja? Czy przynależność do Chóru staje się rodzinną tradycją?*

- Nabór do Chóru organizowany jest na początku każdego roku szkolnego. Wtedy odwiedzam szkoły podstawowe i przesłuchuję uczniów klas trzecich. Później kandydaci otrzymują zaproszenie na egzamin; ci, którzy go zdadzą, zostają przyjęci do grupy wstępnej i przez rok uczestniczą w zajęciach emisji głosu. Kończy je egzamin kwalifikujący na obóz. Jest on ogromną próbą samodzielności dla młodych chłopców, często bywa pierwszym pobytem bez mamy, są więc łyzy i pocieszenie. I wreszcie po

ostatnim egzaminie, kandydat staje się pełnoprawnym członkiem Chóru.

W naszej wspólnocie śpiewają całe rodziny - przykład starszych pociągają młodsze rodzeństwo lub krewnych. Widać też ogromną radość rodziców, gdy mogą do Chóru wprowadzić kolejną pociechę. Chłopcy wiążą się z zespołem często aż do matury. Potem opuszczają Limanową, podejmują studia, lecz niejednokrotnie kontynuują swe zainteresowania np. śpiewając w chórach akademickich.

- *Udział w zajęciach Chóru cieszy się dużą popularnością, a kandydatów jest zwykle o wiele więcej niż przyjętych...*



Życzenia składają członkowie zespołu „Spod Kicek”.

- Chór jest wspólnotą. Spędzamy ze sobą dużo czasu, spotkania dają możliwość częstego kontaktu z rówieśnikami, wyjazdy uczą odpowiedzialności i samodzielności. Formą jednoczenia są obozy, podczas których oprócz prób organizujemy wycieczki, podchody, ogniska. Jeśli dochodzi do naruszenia dyscypliny, co spowodowane jest żywiołowością chłopców, staramy się przede wszystkim wytłumaczyć konsekwencje nieodpowiedniego postępowania. Dużą rolę w wychowywaniu i kształceniu charakterów chłopców spełniają opiekunowie - księża. Ja zajmuję się przede wszystkim opracowaniem repertuaru, przygotowaniem do koncertów, szkoleniem głosu.

- *Chór posiada duży dorobek. Które wyróżnienia i nagrody są Pani zdaniem, najcenniejsze?*

- Na pewno nagroda na Ogólnopolskim Konkursie Chórów Szkolnych w



Czas wspomnień - wystawa w Bibliotece poświęcona Chórowi.

Bydgoszczy w 1994 roku, kiedy to zdobyliśmy Brązowy Kamerton. Były to początki działalności, aby dotrzeć do finału, należało przejść przez eliminacje wojewódzkie i regionalne - w obu kategoriach zdobyliśmy pierwsze miejsca. Marzy nam się powtórzenie tego sukcesu, jednak konkurencja jest coraz większa, a z powodu licznych koncertów ciągle brak czasu na solidne przygotowanie.

- *A co przyniesie Chórowi niedaleka przyszłość?*

- Otrzymaliśmy bardzo interesującą propozycję współpracy z Filharmonią Śląską, co wiąże się również z koniecznością poszerzenia repertuaru. Poza tym

chłopcy marzą o wyjazdach zagranicznych - dotychczas była to podróż na zachód, teraz przyszła pora na wschód, gdyż zaproszono nas do Truskawca. Staram się zawsze, aby te podróże były kształtujące, dawały możliwość poznania nowych kultur, nawiązania przyjaźni z tamtejszymi rówieśnikami i ich rodzinami. Te kontakty przegradzają się później w bardziej prywatne, a Chórzyści otrzymują zaproszenia do ponownych odwiedzin. Bardzo to cieszę, gdyż u podstaw założenia Europejskiej Federacji Pueri Cantores, do której należy Chór limanowski, było zjednoczenie poprzez śpiew młodzieży, aby nigdy nie dochodziło do takich tragedii jak II wojna światowa (Federacja powstała w la-

tach 40-tych). Kiedy nasz chór tworzył Polską Federację Stowarzyszenia, należało do niej 9 zespołów, obecnie jest ich już 36.

- *Jak wyglądała organizacja obchodów jubileuszu?*

- Olbrzymią rolę spełnili rodzice, pracujący w zarządzie Stowarzyszenia. Zaangażowanie ich było tak ogromne, że moja rola ograniczyła się przede wszystkim do przygotowania koncertu. Bardzo pomagali Państwo: p. Adam Mazuga, p. Kazimiera Wrona, p. Robert Jaworz-Dutka, p.

Roman Wilk, p. Zofia Młynarczyk, p. Marta Wójtowicz.

Bez tych osób obchody nie miałyby tak uroczystego charakteru. Niewątpliwie jubileusz dostarczył okazji do wspomnień, odnowienia przyjaźni, spotkania się razem Chórzystów z kilku roczników.

- *Jakie refleksje przychodzą na myśl po tych dziesięciu latach?*

- To bardzo szybko minęło. Na pewno Chór stał się częścią mojego życia i mojej rodziny. Synowie: Tomasz i Kuba marzą o śpiewaniu w nim w przyszłości, na razie z dumą noszą chóralskie stroje. Te 10 lat było dla mnie bardzo wzbogacające - pozwoliło mi dojrzeć jako wychowawcy i dyrygentowi. Uważam się za bardzo szczęśliwą osobę, gdyż robię to, co kocham.

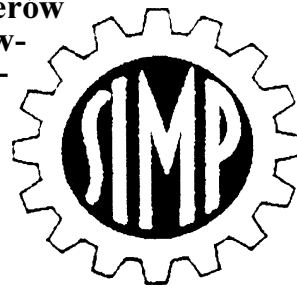


Podczas koncertu w Bazylice M.B.B. - siedzą od lewej: ks. Władysław Rys, v-ce wojewoda małopolski Tadeusz Parchański, burmistrz miasta Limanowa Leszek Woźniak.

- *Gorąco dziękuję za rozmowę, która przypomniała piękne karty historii Chóru. W imieniu Redakcji życzę, aby przyszłość dopisała dalsze rozdziały (włącznie z tym: „Czekając na sponsorów”).* **Ilona Machowicz-Jurowicz**

Fotografie: Franciszek Natanek

SIMP jest organizacją użyteczności społecznej zrzeszającą inżynierów i techników mechaników wszystkich specjalności oraz zawodów pokrewnych. Rodowód SIMP sięga 1926 roku - w 2001 roku Stowarzyszenie kończy 75 lat. Należy zatem do najstarszych organizacji zawodowych w Polsce. Jubileusz 75-lecia obchodzony będzie również przez KLUB SIMP w Limanowej. Z tej okazji chcemy opowiedzieć o historii i teraźniejszości SIMP oraz o naszej działalności pozastatutowej.



„Być Narodowi użytecznym” - Stanisław Staszic

75-lecie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich

Tradycje Stowarzyszenia

Początki zorganizowanej działalności społecznej mechaników polskich datują się od drugiej połowy XIX wieku, prowadzone były w ramach ogólnych stowarzyszeń technicznych, tj. Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, Krakowskiego Towarzystwa Technicznego oraz Stowarzyszenia Technicznego w Warszawie.

Proces integracji społecznego ruchu mechaników nastąpił na początku XX wieku.

Po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 roku, w Polsce rozpoczęły się prace nad utworzeniem samodzielnego stowarzyszenia mechaników.

W dniu 28 czerwca 1926 roku grupa założycielska pod przewodnictwem profesora Henryka Mierzejewskiego doprowadziła do zebrania Konstytucyjnego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich. Początkowym założeniem SIMP było zrzeszanie elity mechaników polskich, a od 1936 roku założenie to zmieniono na rzecz stowarzyszenia o charakterze masowym.

II wojna światowa i zajęcie Polski przez dwóch agresorów: Niemcy i Związek Sowiecki przerwała zorganizowaną działalność mechaników polskich. Podczas okupacji członkowie SIMP włączyli się w działalność podziemną, m. in. w ramach Tajnej Organizacji Inżynierów.

Po zakończeniu wojny w marcu 1946 roku zwołano Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów i Członków SIMP. Na Zjeździe uchwalono statut SIMP oraz podjęto decyzję o przystąpieniu stowarzyszenia do nowo powołanej wówczas Naczelnej Organizacji Technicznej. Pierwszym po wojnie prezesem SIMP został wybrany prof. inż. Ludwik Uzarowicz.

Ważną dziedziną działalności SIMP były i są wydawnictwa. Najstarszym czasopismem jest „Mechanik” założony w 1909 roku. Znamienny wpływ na ukierunkowanie prac SIMP miał XXII Walny Zjazd Delegatów SIMP w Krakowie w roku 1972. W tym okresie formy działalności społecznej prawie na każdym szczeblu organizacyjnym wzbogacone zostały o działalność: odczytową, szkoleniową i konferencyjną, rzeczoznawczą, wydawniczą, wystawienniczą, kulturalno-oświatową i rekreacyjną.

W celu wzmocnienia realizacji działalności statutowej powołano gospodarcze agendy SIMP.

Działalność SIMP na progu XXI wieku reguluje statut uchwalony przez Nadzwyczajny Zjazd Delegatów SIMP w dniu 19 października 1996 roku. Zjazd ten, który obradował z okazji 70-lecia SIMP przyjął także „Deklarację Ideowo-Programową, SIMP2000”, stanowiącą ideowe i programowe credo czasu współczesnego, które opiera się na przykazaniu Stanisława Staszica „Być narodowi użytecznym”.

Działalność statutową SIMP wspiera sieć 60 ośrodków działalności gospodarczej. SIMP jest wydawcą 14 czasopism naukowo-technicznych. Stowarzyszeniem kieruje Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie. Reprezentacyjną siedzibą Stowarzyszenia jest zamek w Rydzynie.

SIMP jest członkiem wielu organizacji międzynarodowych. SIMP zrzesza obecnie około 17 000 inżynierów i techników mechaników.

SIMP w Limanowej

Trudno dokładnie odtworzyć początki SIMP w Limanowej, gdyż nie zostały zarchiwowane żadne dokumenty. Ale na pewno pierwsze Koła SIMP powstały około 30 lat temu, głównie przy zakładach produkcyjnych zatrudniających inżynierów i techników mechaników. Jeszcze w latach 80-tych w Limanowej aktywnie działały 4 Koła SIMP, Koło przy KFAP Zakład Zamiejskowy, Koło przy Zakładach Wyrobów Metalowych, Koło przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego, Koło przy Technikum Mechanicznym.

Z początkiem lat 90-tych wszystkie Koła zaniechały działalności i nastąpiło ich samorozwiązanie.

W dniu 6 września 1994 roku spotkała się kadra inżynierów i techników mechaników z terenu miasta Limanowa i postanowiono powołać stowarzyszenie p.n. KLUB - SIMP Limanowa. Było to reaktywowanie stowarzyszenia SIMP na terenie miasta Limanowa. KLUB-SIMP Limanowa liczy 17 członków i są to inżynierowie i technicy zatrudnieni w zakładach pracy w Limanowej. 30 % składu KLUBU stanowią koledzy z LIMA-THERM, ponadto pracownicy Szpitala Powiatowego BUDONAFT - ORLEN, prywatnych jednostek gospodarczych. Jeden z członków KLUBU zajmuje stanowisko V-ce Starosty powiatu limanowskiego. Zarząd KLUBU pracuje w składzie:

Prezes Jerzy Jelonek, v-ce Prezes Stanisław Machowicz, Sekretarz Bogusław Dutka.

W KLUBIE SIMP mamy 2 rzeczoznawców SIMP, Kol. Jan Widzisz i Stanisław Machowicz. Rzeczoznawcy świadczą usługi techniczne wykonując:

ekspertyzy, orzeczenia, opinie techniczne, prace projektowo-wdrożeniowe, wyceny majątku ruchomego, maszyn i urządzeń. Pełną ofertę usług świadczonych przez SIMP-ZORPOT przedstawiliśmy w nr 72 „Echa Limanowskiego”.

KLUB-SIMP Limanowa do 30 grudnia 1998r. organizacyjnie był zrzeszony w Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich w Nowym Sączu z siedzibą w Gorlicach. Od 1 stycznia 1999 roku KLUB należy do Oddziału SIMP w Gorlicach.

Członkowie KLUBU systematycznie spotykają się na zebraniach organizowanych przez Zarząd KLUBU co najmniej 2 razy w roku. Na każdym zebraniu poza sprawami organizacyjnymi i informacyjnymi przedstawiany jest referat szkoleniowy z dziedziny techniki, organizacji oraz bhp.

Ponadto KLUB zajmuje się: propagowaniem osiągnięć technicznych, organizacją wycieczek szkoleniowych i na Targi Techniczne, organizacją kursów kwalifikacyjnych.

Współpracuje z innymi Kołami SIMP zrzeszonymi w Oddziale Gorlice, z SIMP-ZORPOT, a także z Kołem SIMP przy Fabryce Automatyki Chłodniczej w Cieszynie.

Obecnie limanowski KLUB SIMP przygotowuje się do obchodów jubileuszu 75-lecia STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW MECHANIKÓW POLSKICH.



Prezes Klubu SIMP w Limanowej - inż. J. Jelonek

Z okazji jubileuszu, Zarząd KLUBU SIMP w Limanowej składa wszystkim inżynierom i technikom mechanikom mieszkającym w Limanowej oraz sympatykom najlepsze życzenia nadejścia dobrych czasów dla myśli i twórczości inżynierskiej.

**Jerzy Jelonek
Stanisław Machowicz**

Polskie Kresy w ogniu

Wojska sowieckie, ze wschodnią przebiegłością przejeżdżały granicę z białymi flagami, a czołgiści wymachiwali czapkami i wymijali stawiające im opór placówki graniczne. Niektórzy krzyczeli do żołnierzy: „Rebiata!, w pieriod na Giermańców”.

Agresja 17 września 1939

We wrześniu upłynęło 61 lat od tamtych tragicznych dla polskich Kresów wydarzeń. W ciągu kilkunastu dni Kresy przestały istnieć. Nikt nie potrafił wytłumaczyć uspienia władz polskich i faktu, że po wkroczeniu Sowietów na ziemię polskie Naczelne Dowództwo kilkanaście godzin zastanawiało się „w jakim celu sowieckie czołgi wjeżdżają na tereny suwerennego państwa”.

17 września 1939r. w niedzielę około godziny 3⁰⁰ wojska sowieckie podzielone na Front Białoruski i Ukraiński przekroczyły granice Polski. 13 dywizji kawalerii, 19 brygad pancernych, 55 dywizji strzelców, około 15 brygad lotniczych, czołgi, samoloty. Wszystko to zaczęło się przetaczać przez wschodnią granicę mając naprzeciwko placówki niespełna 100 tys. Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) i inne jednostki znajdujące się w fazie organizacji lub szkolenia.

Naczelne Dowództwo prze kilkanaście godzin zastanawiało się co począć. A wystarczyło posłuchać radia „Moskwa”, gdzie cały czas mówiono, że „państwo polskie rozpadło się i przestało istnieć”. Dopiero, gdzieś około godz. 16⁰⁰ ukazał się rozkaz sprzeczny z całą dotychczasową sztuką wojenną „Z Sowietami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrajania naszych oddziałów... Oddziały, do których podeszły Sowiety powinny z nimi pertraktować...” Do tej pory nikt nie pomyślał o podstawowym obowiązku Prezydenta i Rządu - wydania deklaracji stwierdzającej stan wojny między Polską a ZSRR, z powodu oczywistej agresji sowieckiej. Tego dnia około godz. 20¹⁵ zapadła decyzja przekroczenia granicy rumuń-



„Czwarty rozbiór Polski” - Brześć nad Bugiem, 20 września 1939 r.

skiej przez Rząd i Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Później się okazało, że granicę przekroczył Naczelny Wódz Edward Rydz-Śmigły, który miał pozostać w kraju, dowodząc do końca ostatnimi zgrupowaniami WP. W nocy z 17 na 18 września w Kutach stłoczyło się parę tysięcy polskich samochodów. Graniczny most na Czeremoszu przekroczyło ponad 23 tys. Polaków, w znacznej części żołnierzy, którzy mogli walczyć. A mogło być inaczej, gdyby wysadzono część mostów na Dniestrze i Prucie, co mogło zatrzymać czołgi sowieckie na 3 dni, gdyby w rejon Kołomyi wcześniej dotarła brygada zmotoryzowana płk. Stanisława Maczka, która znajdowała się około 200 km dalej. Rozkaz do wymarszu przyszedł bardzo późno, bo około godz. 16⁰⁰. Brygada dotarła do Halicza (80 km od Kołomyi) rano 18 września. Jednostka ta wobec zaistniałych faktów skierowała się ku granicy węgierskiej, którą przekroczyła 19 września. Gdyby ta doborowa jednostka dotarła przed zmierzchem 17 września, być może w historii istniałaby wzmianka o bohaterkiej bitwie z Sowietami stoczonej pod Kołomyją. Byłaby to ogromnie ważna dla przyszłości państwa polskiego demonstracja zbrojna. Być może losy Polski w II wojnie światowej potoczyłyby się inaczej. Na koniec tych spekulacji, jako ciekawostkę należy podać fakt, że zanim ukazał się ten tragiczny rozkaz „z Sowietami nie walczyć”, niektórzy dowódcy wprowadzali go w życie.

Generał Mieczysław Smorawiński dowódca zgrupowania „Włodzimierz Wołyński” na własną odpowiedzialność 17 września o godz. 12⁴⁵ zakazał swoim oddziałom stawiania oporu wojskom sowieckim. Historia szybko dopisała puentę - w 1943r. zwłoki generała wykopano w Katyniu.



Połączenie między Wehrmachtem i Armią Czerwoną w Brześciu nad Bugiem zostaje zrealizowane w atmosferze odprężenia.

Podobna sytuacja nastąpiła w Tarnopolu, gdzie znajdowało się kilkanaście tysięcy żołnierzy i oficerów. Gdy nadeszli Sowieci, to bez większego wysiłku rozbili wszystkie oddziały. Oficerowie znaleźli się w większości w obozie kozielskim, a później otrzymali kule w tył czaszki w lasu katyńskim. Do broniącego się przed Niemcami i Sowieciami Lwowa przyszedł rozkaz z Naczelnego Dowództwa „z Niemcami walczyć, a z Sowieciami pertraktować”. Los oficerów walczących w obronie Lwowa był podobny jak tych z Tarnopola. Wspomniany wcześniej rozkaz „nie walczyć” powodował olbrzymie zamieszanie. Ze względu na złą łączność, rozkaz ten w różnej formie dochodził do poszczególnych jednostek. Powodował, że większość dowódców podejmowała decyzję na własną rękę i odpowiedzialność. Jedni walczyli do końca, a drudzy szli pokornie do sowieckiej niewoli, wierząc w kłamliwe zapewnienia, że później zostaną wypuszczeni do domów. Z takim przeciwnikiem należało walczyć. Jak można było rozpuszczać oddziały, które były uzbrojone i gotowe do walki. Jak można „nie walczyć i zwyciężyć”.

Bohaterskie walki

Nie wszyscy dowódcy posłuchali rozkazu. Już o godz. 6 rano 17 września dowódca KOP „Podole” ppłk Marceli Kotarba* meldował „przewaga bardzo duża i będę się starał jak najdłużej moje kierunki osłaniać”. Na Podolu generał Wilhelm Orlik-Rückemann, dowódca KOP, zdołał w ciągu 3 dni skoncentrować oddziały rozproszone na długości 250 km i cofając się przez 14 dni w kierunku pół-zach. toczył z Sowieciami nieustanne walki. 28 września „w bitwie pod Szackiem nad Bugiem rozbił oddziały sowieckie (w odwet za tę klęskę rozstrzelano 500 jeńców polskich), a 30 września stoczył ostatni bój pod Wytycznem gdzie wobec przeważających sił sowieckich rozwiązał swoje oddziały. Od 18 września oddziały polskie wraz z ludnością cywilną bohatero przez 2 dni broniły Grodna. Straty Sowiec to około 800 zabitych i rannych oraz około 10 czołgów.

Ciężkie walki 22 września pod Koziołkami nad Czarną Hańczą toczył 101 rezerwowego pułk ułanów z sowieckimi wojskami pancernymi. Polacy zniszczyli 22 czołgi sowieckie. Bohaterskie potyczki z wojskami sowieckimi i oddziałami nacjonalistów ukraińskich toczyła Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” generała Franciszka Kleeberga. Żołnierze Polscy rozbili ścigające ich wojska sowieckie pod Jabłonią i Milanowem na Lubelszczyźnie, a następnie wydali bitwę Niemcom. 5 października, po trzydniowej bitwie pod Kockiem, podpisali kapitulację. Od 20-22 września przebiegała się w kierunku Węgier grupa generała Władysława Andersa. Kilkakrotnie ranny Anders dostał się do niewoli sowieckiej. Według ujawnionych dopiero w 1993r. danych, Sowieci w tej kampanii „wyzwolenczej” stracili 3522 żołnierzy poległych, rannych lub zaginionych.

Pogromy na wschodzie

Sowieci po wkroczeniu na polskie Kresy zachowywali się jak barbarzyńcy. Nie liczyli się z żadnymi prawami i

zasadami. Ogarnęła ich jakaś ślepa nienawiść, chęć mordowania. Kresy ogarnęło bezprawie i samowola. Każdy z Sowieców czuł się upoważniony do wyszukiwania „wrogów ludu”, do rozstrzelania i samosądów. Z żołnierzami ściśle współpracowała miejscowa ludność ukraińska i białoruska, która od razu wzięła się do porachunków, aresztowań i pogromów ludności polskiej. Jeśli ktoś pokornie nie złożył broni, gorzko tego żałował.

Przedmiotem ślepej nienawiści oprócz żołnierzy KOP padali ziemianie i przedstawiciele inteligencji: urzędnicy, nauczyciele, księża, inżynierowie, a także funkcjonariusze mundurowi. Do dużych pogromów doszło w Grodnie, Wołkowysku, Świsłoczy, Oszmianie, Mołodecznie, Chodorowie, Nowogródka i Tarnopolu. Na równi z nimi tępieni byli „panowie”, czyli przedstawiciele rodów kresowych, ludzie którzy odgrywali znaczące role w życiu politycznym i kulturalnym kraju.



Oficerowie niemieccy i sowieccy oddają honory niemieckiej fladze w czasie uroczystego przekazania Brześcia nad Bugiem z rąk niemieckich w ręce sowieckie.

Sowieci nie przestrzegali żadnych konwencji ani traktatów międzynarodowych. 22 września w Teolinie koło Sopoćkin został zastrzelony przez załogę czołgu generał Józef Olszyna-Wilczyński, dowódca obrony Grodna, jeden z najzdolniejszych dowódców II Rzeczypospolitej. W majątku Głębokie pod Kobryniem rozstrzelano generała

S. Dewoyno-Sołłohuba. W Mokranach nad Bugiem rozstrzelano 30 oficerów i podoficerów Flotyli Pińskiej. Takich i podobnych przypadków było wiele.

Z wejściem Sowietów do Polski związały się tragiczne losy polskich intelektualistów. Słynny przedwojenny powieściopisarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz („Znachor”, „Kariera Nikodema Dyzmy”) zginął, jako żołnierz ostatniego oddziału WP broniącego słynnego mostu na Czeremoszu w Kutach. Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) - pisarz malarz i fotografik uciekał przed Niemcami na wschód. Gdy usłyszał o Sowietach idących z naprzeciwka, usiadł pod drzewem i podciął sobie żyły. W tym samym dniu w Zaleszczykach popełnił samobójstwo Tadeusz Dąbrowski, kapitan rezerwy WP, artysta-malarz. Jednak nie wszyscy intelektualiści decydowali się na takie kroki. Nieco później 19 listopada we Lwowie w „Czerwonym Sztandarze” ukazała się notatka: „z chwilą, gdy runęły sztucznie podtrzymywane bariery

nienawiści narodowościowej, kultura ziem byłej Zachodniej Ukrainy ma możliwość rozwijania się w myśl sowieckiego hasła braterstwa narodów”. Pod tekstem widniały nazwiska: Władysława Broniewskiego, Jerzego Borejszy, Tadeusza Boya-Zeleńskiego, Aleksandra Dana, Haliny Górskiej, Stanisława Jerzego Leca, Leona Pasternaka, Emila Szirera, Aleksandra Wota i Adama Ważyka.

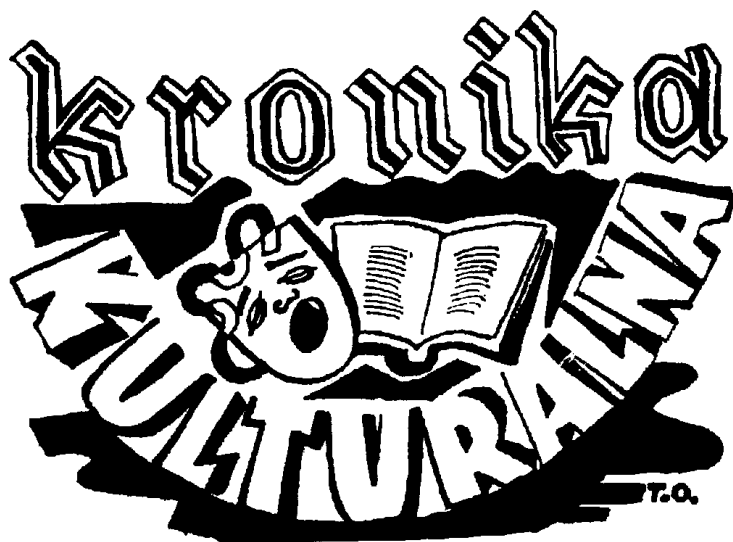
Epilog

Okupacyjne władze sowieckie przeprowadziły tzw. wybory do zgromadzeń ludowych we Lwowie i Białymstoku. 27 i 29 października oba zgromadzenia zwróciły się o przyłączenie ziem Ukrainy i Białorusi do ZSRR. 29 listopada wszyscy mieszkańcy Kresów otrzymali przymusowe obywatelstwo sowieckie. Wkrótce rozpoczęły się aresztowania i deportacje. W ciągu czterech tzw. „wywózek” deportowano około 1,2 mln ludności polskiej. Gdy

do tego dodamy 230 tys. mężczyzn przymusowo wcielonych do Armii Czerwonej i ok. 240 tys. jeńców z kampanii wrzeźniowej otrzymujemy sumę ok. 1,7 mln obywateli polskich. Z tego ocalało ok. 500 tys. W chwili wkroczenia Niemców w granice ZSRR (22 czerwca 1941) rozpoczęło się masowe mordowanie więźniów przebywających jeszcze w sowieckich więzieniach. We Lwowie NKWD wymordowało ok. 8 tys. więźniów, na Wileńszczyźnie ok. 5 tys., a kilka tysięcy zastrzelono w czasie pieszej wędrówki w głąb „niehumanitarnej ziemi”. Tak wyglądała zagłada polskich Kresów.

* *Pplk Marcele Kotarba - bohater wydarzeń 17 września 1939r. nie dostał się do niewoli sowieckiej. W Anglii pojawił się w lipcu 1940r. Ten bohaterski żołnierz nie otrzymał w czasie wojny żadnego przydziału na froncie. Gdy w 1947r. powrócił do Polski, słuch o nim zaginął. Dosięgła go karząca ręka sprawiedliwości dziejowej.*

Tadeusz Hejmej



Wystawa na koniec wieku

W grudniu, w salach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej, mogliśmy oglądać wystawę prac pana Władysława Frączka, z którym rozmowę zamieściliśmy w poprzednim numerze „Echa”.

Pana Władysława od dość dawna „męczą” liczne talenty. Posiada uprawnienia instruktora Amatorskich Zespołów Artystycznych i przez kilka lat prowadził młodzieżowe zespoły teatralne, m.in. w Łukowicy, Limanowej, Świd-

niku. Jest autorem wielu artykułów w prasie lokalnej i innych wydawnictwach. Ma także za sobą pierwsze próby poetyckie.

Kolejny paciorek na nici Jego życia to malarstwo. W tej dziedzinie jest samoukiem. Jego prace są wysoko oceniane na licznych wystawach i konkursach.

Limanowska wystawa zaskoczyła zwiedzających różnorodnością

MALARSTWO Władysława Frączka



WYSTAWA PRAC

Dla Czytelnika
Echa Limanowskiego

GRUDZIEŃ 2000 W.F. Frączek

podejmowanych przez autora tematów. W prezentowanych pracach dominowała architektura oraz pejzaże najbliższych okolic Limanowej, Nowego Sącza, Tymbarku. Inne obrazy przedstawiały ważne wydarzenia o tematyce patriotycznej i religijnej: *Św. Maksymilian Kolbe, Apokalipsa wg św. Jana,*



Obraz Matki Boskiej Fatimskiej w Limanowej i inne. Karol Wojtyła - Papież współczesnego świata i inne. Piękne prace dotyczące życia Papieża zamykał obraz przedstawiający Jana Pawła II podczas wizyty w Starym Sączu. Ciekawość wzbudził również cykl akwarel przedstawiających martwą naturę.



Artysta pracowicie rejestruje i utrwała na płótnie wydarzenia obyczajowe, które odchodzą już w przeszłość, ale na trwałe wpisały się do kalendarza i tradycji naszej kultury. Obrazy takie jak Kolędniczy z szopką, Wiejskie wesele, Śmigus-dyngus, Dożynki oraz te związane z przyrodą i codzienną pracą rolnika stanowią żywą tradycję w „wirtualnej rzeczywistości” współczesnego świata.

Małgorzata Ociepka



Listy o reakcji



Kto naprawdę rządzi miastem

Po lekturze Kuriera Miejskiego wydanego w dniu 29 października 2000r. lub 30 października 2000r. (tak napisano pod herbem Miasta Limanowa) przeczytałem sporo informacji o sukcesach jakie odniósł Urząd Miasta Limanowa (pomijając Radę Miasta i Zarząd, ponieważ pod sukcesami w działalności jest podpisany Urząd Miejski).

W swej naiwności byłem przekonany, że najwyższą władzą w mieście jest Rada Miasta, jako organ uchwałodawczy, później Zarząd Miasta, jako organ wykonawczy, a Urząd Miasta wraz z pracownikami i Burmistrzem jest narzędziem dla Rady Miasta do wykonania uchwał Rady.

O naiwności: demokracja po limanowsku wygląda inaczej. Wracając do lektury Kuriera Miejskiego jestem zaskoczony jego treścią. Pierwsza strona napisana tłustym drukiem wykazuje mozolny trud Urzędu Miasta, by zaspokoić potrzeby nauczycieli; Urząd Miasta składa podziękowania dla firm i instytucji za pomoc w promocji Miasta, sportu i turystyki. Myślę naiwnie, że te podziękowania powinien złożyć ktoś inny.

W zestawieniu zadań wykonanych w roku 1999-2000 poczułem powiew lat osiemdziesiątych, czyli czasy propagandy sukcesu, kiedy to „wiecie - rozumiecie, myśmy zrobili to i owo”.

Inwestycje

Proszę Urząd Miasta (Rada Miasta) o zapoznanie się z pojęciem inwestycja.

Remonty

Pochwała za udział w remontach Szkoły Podstawowej nr 4. Należy zaznaczyć i poinformować Społeczeństwo, że inicjatorem tych prac i współfinansującym je było Starostwo Powiatowe w Limanowej.

Kanalizacja i gazyfikacja

Proszę o przedstawienie prawdy i nie przypisywanie sobie sukcesu. Inicjatorem i współfinansującym tę inwestycję byli mieszkańcy i Zakład Gazu w Jasle, dzięki zabiegom Kierownika Rozdzielni Gazu w Limanowej. Sukcesem Komisji Przetargowej Rady Miasta Limanowa, był wybór oferenta w przetargu, który wykonał zadanie o kilka miesięcy później, niż zakładały warunki przetargu (ciekawe czy naliczono odsetki karne za nieterminowe wykonanie zadania).

Drogownictwo

Takie sukcesy w tej dziedzinie może odnieść tylko obecna Rada Miasta (za poprzedniej Rady było to zwykle utrzymanie dróg i mostów). Pragnę oddać uznanie dla dużej części mieszkańców naszego Miasta, którzy prace związane z modernizacją dróg, odmuleniem rowów i ułożeniem korytek wykonali sami w czynnie społecznym. Łatwo sobie przypisywać sukcesy wykonane rękami podatników.

Inne

Dla mnie jako podatnika pisanie o sukcesie w tym dziale jest przejawem ignorancji. Dawniej nazywało się to bieżącym utrzymaniem Miasta i zapewnieniem bezpieczeństwa mieszkańcom, a teraz sukcesem. Bravo! Pragnę też przypomnieć, że sukcesy jakie osiągnął Urząd Miasta na polu oświaty, kultury i opieki społecznej - są to również zadania własne Gminy i nie ma czym się chwalić

Urząd Miejski

Wygląda na to, że Kierownik Urzędu dba o rozrost administracji. Krytykowany za poprzedniej Rady przyrost zatrudnienia powiększył się za obecnych rządów o 17 osób (informacje z Kuriera Miejskiego).

Może więc warto by skonsultować wcześniej informacje, dokonać korekty i dopiero puścić „Kurier” w obieg?

Zatroskany o losy miasta czytelnik

**Mordarka
k/Limanowej**

"Jarecki"

HURT ŻELAZA I STALI

Detal:

tel. (018) 337-00-30

Hurt:

tel. (0-18) 337-00-40

- Blachy czarne
- Stal zbrojeniowa
- Piaski, grysy, cement
- Złomowanie samochodów
- Skup złomu

- Cięcie, zwijanie, wyginanie blach
- Usługi transportowe z dźwigiem samochodowym
- Produkcja podgrzewaczy wody (bojlery)

Transport do klienta za minimalną opłatą



FABRYKA DRZWI I OKIEN

Limanowa, ul. Tarnowska 1

tel/fax: (018) 337 68 30

www.partner.limanowa.pl

NOWA ERA-CZAS NA OKNA partnera

Na straży twojego bezpieczeństwa



OKNA DRZWI

P C V - A L U M I N I U M



LAKMA



ISOVER

WIENERBERGER

ALPOL



Roben
CERAMIKA BUDOWLANA

KERA/KOLL
CHEMIA BUDOWLANA

NIDA GIPS



OPOCZNO S.A.



stracony czas? ...nie u nas!



- farby, lakiery
- kleje, silikony
- tynki akrylowe i mineralne
- impregnaty do drewna
- płytki ceramiczne, fugi
- stal, materiały budowlane
- płyty gipsowo-kartonowe
- kompleksowe systemy dociepleń
- produkcja cegły pełnej

Hurtownia Farb i Lakierów
LIM-FARB

ul. Kościuszki 50
34-600 Limanowa
tel./fax. (0-18) 33-74-421
tel.kom. 0602-295-284
0602-595-117

CEGIELNIA
DOM-BUD

34-606 Łukowica
Świdnik
tel.fax. (0-18) 33-35-074
tel.kom. 0602-295-228

SKŁAD MAT. BUDOWLANYCH
Hurtownia Farb i Lakierów
DOM-BUD

34-606 Łukowica
Świdnik
tel.fax. (0-18) 33-35-074
tel.kom. 0602-295-228

SKŁAD MAT. BUDOWLANYCH
Hurtownia Farb i Lakierów
DOM-BUD

34-730 Mszana Dolna
ul. Orkana (Gronoszowa)
-magazyn GS
tel./fax. (0-18) 33-10-033
tel.kom. 0602-295-231
0605-104-199

DOM-BUD
Group

LIMANOWA - MSZANA DOLNA - ŚWIDNIK



radość budowania